Nr. 170. **Kraków, dnia 25 Lipca — Piątek.** **Rok 1884.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Kraków, 24 lipca.

Podaliśmy wczoraj w rubryce „Ostatnie wiadomości“ ogólny zarys tego, co rząd zamierza uczynić dla usunięcia czy złagodzenia skutków klęsk, zrządzonych powodzią. Cała pomoc, jakiej skarb państwa ma na razie udzielić, wyraża się w cyfrze 903.000 złr., a mianowicie: a) 3000 złr. udzielone w pierwszej chwili — b) 100.000 złr., dane następnie na skutek telegramu ministra Ziemiałkowskiego — c) 800.000 złr. uchwalone przedwczoraj, z czego 500.000 złr. bezzwrotnych, a 300.000 złr. jako zwrotna zaliczka. To wszystko ma być dane częścią na zakupno zboża na zasiew, częścią zaś na budowle dróg i mostów, przez wylewy zniszczonych lub zepsutych, z orzeczeniem zasady, iż gminy, które mają obowiązek robocizną bezpłatną przyczyniać się do utrzymania lub odbudowania dróg, mają być od tego obowiązku uwolnione, a to dla dania sposobności do **zarobku**, co jest **jedynym** produkcyjnym sposobem przyjścia w pomoc ubogiej, wylewami ciężko dotkniętej ludności.

Nie podobna nam w tej chwili oznaczyć, czy ta pomoc doraźna będzie dostateczną czy nie, czy owe 800.000 złr. mogą wystarczyć czy nie. Stwierdzamy na razie tylko, iż sprawy poszły koleją, jaka jedynie wydawała się naturalną i jaką od początku wskazywaliśmy, tj. przedewszystkiem chwilowa pomoc dla tych biedaków, którym głód zagrażał — potem pomoc na zasiewy i dostarczenie zarobku, wreszcie radykalna dla całego kraju pomoc w regulacyi rzek, odprowadzaniu potoków górskich, zalesieniu itp. Ta ostatnia część akcyi pomocniczej, najważniejsza i najtrudniejsza, wymagać będzie najwięcej czasu, a przedewszystkiem harmonijnego współdziałania wszystkich powołanych do tego czynników. Uchwały sejmowe z r. 1882 — zgodne z memoryałem wniesionym przez delegacyę, tworzą podstawę, na której można cały plan tej zgodnej akcyi oprzeć. Pierwszym wszakże warunkiem jakiej takiej skuteczności tych robót, będzie zerwanie z dotychczasowym szlendrianem, z tym systemem, który wyrósłszy ze zbytecznej centralizacyi, doprowadza do wyników wręcz przeciwnych tym, jakich zwolennicy wszelkiej centralizacyi oczekują. Zamiast energii, sprężystości i pospiechu w działaniu — dochodzi się przeciwnie do takiej powolności, iż co gdzieindziej w roku wykonanem być może, tutaj na dziesiątki lat się rozciąga. Jeżeli inżynier kierujący robotami, o każdy drobiazg, o wszelką w toku roboty powstającą trudność musi się udawać do władz centralnych, jeżeli nie ma choć jako tako wolnej ręki w działaniu, lecz miesiącami czekać musi na instrukcye, gdy tymczasem ulewy i wezbrane wody psują mu rozpoczętą robotę — toż oczywiście, że i wydatek z czasem okaże się znacznie większy i wykonanie robót zwleka się w nieskończoność.

Trzeba przeto — jeżeli tak ważna sprawa ma być na seryo podjętą — postarać się koniecznie o rozszerzenie zakresu działania i pełnomocnictw władz krajowych i samychże organów wykonawczych, w sprawie budowli wodnych, o co już tylekrotnie a dotąd bezskutecznie się upominano.

Kiedy z początkiem tego miesiąca pojawił się w urzędowej *Wiener Ztg.* statut organizacyjny kolei skarbowych, podniesiono z uznaniem przynajmniej tę jedną dobrą jego stronę, iż przy wszelkich dostawach dla kolei poleca uwzględnić „przemysł miejscowy i miejscową produkcyę“. I myśmy to uznanie wyrazili, wszakże nie mogliśmy pominąć niebezpieczeństwa, jakie się mieści w ograniczeniu tego postanowienia dodatkiem „o ile z natury przedmiotu nie wypływa konieczność jednolitej dostawy.“ Pisaliśmy wtedy: „Dodatek ten czyni wykonanie dobrego zamiaru statutu zależnem wprost od dobrej woli generalnej dyrekcyi, która może łatwo w instrukcyi naciągnąć do tej konieczności jednolitej dostawy wszelkie ważniejsze dla kolei dostarczane artykuły.“

Jeżeli mamy brać miarę z tego, co się dzieje na przestrzeni Oświęcim-Podgórz, to niestety obawy nasze sprawdzają się, a nawet rzeczywistość je przewyższyła. Magazyny tej linii, która cała leży w kraju, przepełnione są wyrobami wiedeńskiemi nawet takiemi, co do których przez myślby nikomu przejść nie powinno, żeby je sprowadzać z Wiednia. Sienniki, materace, łopaty, łóżka dla budników i całe wewnętrzne urządzenie budek strażniczych, prawie całe umeblowanie stacyj, słowem, z bardzo małemi wyjątkami **wszystko** sprowadzono z Wiednia. I to się nazywa „uwzględnieniem miejscowego przemysłu i miejscowej produkcyi“! — i tak jest wykonywane **cesarskie rozporządzenie**, którem to uwzględnienie nakazanem zostało! Czy może z „natury przedmiotu“ takiego, jak siennik albo łóżko, wypływa „konieczność jednolitej dostawy“? Czy może ruch kolejowy ucierpiałby na tem, gdyby budnik między Oświęcimem a Podgórzem spał nie na takiem samem łóżku, a robotnik kopał nie taką samą łopatą, jak budnik i robotnik na kolei arulańskiej?

Początki więc są już złe. Spodziewajmy się, że z zaprowadzeniem miejscowych dyrekcyj ruchu, które od 1 sierpnia zaczną już urzędować, stan rzeczy się zmieni. Przemysłowcom zaś naszym zwracamy uwagę, iż należy wcześnie zakręcić się około otrzymania stałych dostaw dla kolei, aby znowu nie zdmuchnęli im obcy tego, co według rozporządzenia cesarskiego powinno zasilić miejscowy przemysł i produkcyę.

Po zjeździe pedagogicznym.

Ze wsi, 21 lipca.

(*B*) Krótką niniejszą moją korespondencyą nazwaćby można *Post scriptum* do moich sprawozdań ze Zjazdu.

Chciałem jeszcze z Tarnowa podać wam krótki pogląd na charakter XVIII zjazdu, porównać go z innymi. W Tarnowie wszakże ostatnia korespondencya zajęła mnie do późnego wieczora i musiałem wyjechać, nie wykonawszy mego zamiaru. Im bardziej jednak w ciągu długiej podróży kolejowej nasuwały mi się rozmaite wspomnienia ze zjazdu, tem bardziej uważałem za potrzebne, napisać wam kilka, choćby nieco spóźnionych uwag. Przypomniałem sobie przytem, że w nawale spraw ostatniego posiedzenia jednę niepospolitej wagi pominąłem, a w tej sprawie należało koniecznie błąd naprawić. Otóż na ostatniem posiedzeniu wniosła komisya lustracyjna, aby Zgromadzenie wyraziło dr. Stanisławowi hr. **Badeniemu najszczersze podziękowanie za wspaniałomyślną fundacyę jego imienia.** Nie potrzebuję dodać, że Zgromadzenie z uniesieniem to uczyniło, ale dla tych, którzy nie znają dokładniej spraw Tow. pedag. należy dołączyć kilka uwag o tej fundacyi. Otóż gdy dr. hr. Stanisław Badeni mianowany został członkiem Rady szkolnej krajowej ofiarował on roczną swą płacę, którą z tego tytułu pobiera, Towarzystwu pedagogicznemu na wsparcie nauczycieli ludowych, będących członkami Towarzystwa, ich wdów i sierót. Tak powstała fundacya, roczne wpłaty hrabiego są w kapitale nie naruszalne, a odsetki będą ponownie na podstawie konkursu dnia 1 maja w kwotach przez 25 podzielnych rozdawane. Zaiste, piękna to fundacya, przynosząca zaszczyt szlachetnemu dawcy.

A teraz na zakończenie kilka uwag o całym zjeździe. 1) Zjazd przedstawiał zupełnie inną **fizyonomią**, aniżeli poprzednie. Brakło bardzo wie'u osobistości, które zawsze znajdowały się na poprzednich zjazdach. Profesorów szkół wyższych było o wiele mniej jeszcze, niż dawniej. Niektórzy z pośród nich, którzy w pracach Towarzystwa tak zaszczytną odgrywali rolę, a w ubiegłym roku przyczynili się do zawiązania „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ nie byli tu obecni. Spodziewamy się, że nie będą się uchylać na przyszłość od Towarzystwa pedagogicznego, bo w tym wypadku Towarzystwo to rzeczywistą poniosłoby szkodę. Stosunek między obydwoma Towarzystwami powinien być jak najserdeczniejszy, a zawiązanie nowego Towarzystwa nie powinno w niczem szkodzić dawnemu.

Na zjeździe tarnowskim widzimy wielką liczbę osobistości, dotąd na zjazdach **zupełnie nieznanych**, a na zjazd, odbywający się na dalekim **Zachodzie** kraju, najwięcej przybyło nauczycieli ze **Wschodu**, z kołomyjskiego, Stanisławowskiego, Kossowskiego. Liczba Rusinów była o wiele stosunkowo znaczniejszą, aniżeli na wielu zjazdach, odbywających się u nich na Wschodzie. Dla czego tak się stało, każdy pozna z łatwością, kto choćby pobieżnie odczytał dawniejsze moje korespondencye. Nauczyciele w całym kraju zaniepokojeni zostali zeszłorocznem stanowiskiem Sejmu i p. marszałka krajowego. Najsilniejsze objawy niezadowolenia okazały się w Kołomyjskiem i Stanisławowskiem, i znalazły wyraz w *Głosie nauczycielskim*, wydawanym w Kołomyi i w usiłowaniach zwołania **wiecu nauczycielskiego**. Z wielkim taktem potrafił Zarząd Główny Tow. ped. sprowadzić sprawy wiecowe na grunt Walnego zjazdu, a następstwem ztąd było że

2) Zjazd ostatni, jak to zauważał także prezes w swem końcowem przemówieniu, głównie sprawami **stanowiska i bytu nauczycieli** był zajęty. Jakie dotyczące władze wobec uchwał Zjazdu zajmą stanowisko, tego nie wiemy. To tylko wiemy, że nauczyciel w kraju naszym nie jest stosownie za swą pracę wynagrodzony, że na polu szkolnictwa ludowego wiele jeszcze uczynić wypada, że wreszcie cokolwiek się czyni, nie drażnić, ale pocieszać i zachęcać należy. Czy kraj na tem może zyskać, jeżeli rozgoryczenie opanuje umysły całego stanu w którego rękach spoczywa wykształcenie młodego pokolenia? Czy zawsze da się tak uspokoić umysły, jak to się stało na ostatnim zjeździe? Czy z niechęci tej i z objawów rozpaczy nie mogą skorzystać wrogie nam żywioły? *Caveant consules.*

3) Poraz pierwszy widzimy na zjeździe wybitne zarysowanie się odrębnego stronnictwa, tym razem tak zwanego **stronnictwa wiecowego**, albo **Kołomyjskiego**. Stronnictwo to zyskuje większość, bo nietylko przybyli jego zwolennicy w ogromnej liczbie, ale nadto po jego stronie stoi liczny zastęp nauczycieli ludowych ze wszystkich stron kraju. Kto spojrzał na salę obrad, kto potrafił oryentować się w objawach chęci i niechęci, ten wiedział, że stronnictwo to ma olbrzymią liczebną przewagę. Po raz pierwszy w porannych i wieczornych godzinach odbywali zwolennicy tego stronnictwa **poufne narady** poza salą obrad właściwych. Wszystko mogli oni uchwalić po swej myśli. A przecież wszystko załatwiono w zgodzie i w zupełnem porozumieniu, Zarządowi głównemu dano dowody największego zaufania i wybrano go w tym samym składzie prawie jednogłośnie. To są dowody patryotyzmu i taktu z obydwu stron. Czy zawsze tak będzie? Nauczycielstwo miało jeszcze nadzieję, ufność do reprezentacyi kraju, którą starano się w nie wlać. Otóż powtarzamy jeszcze raz, nie drażnić, lecz uspokajać i zachęcać potrzeba. *Caveant consules.*

4) Tak samo, jak nauczycieli szkół wyższych, tak też i **nauczycielek** w ogólności było stosunkowo niewiele. Tak np. nie było ani jednej nauczycielki z lwowskiego okręgu miejskiego. Objaw ten także nas zasmuca.

Jakie będą przyszłe zjazdy, tego z góry powiedzieć nie mogę. Będzie to głównie zawisłem od tego, jakie stanowisko zajmie w sprawie szkolnej reprezentacya kraju.

Tych kilka uwag poddaję pod ścisłą rozwagę przyjaciół oświaty.

List mój muszę zakończyć, by go wysłać do najbliższej poczty. Na tem *post scriptum* kończę moje sprawozdania.

„Pester Lloyd“ o centralistach.

Ważny artykuł *Pester Lloyda* o stronnictwie zjednoczonej lewicy, którego treść telegramy pobieżnie podały — opiewa jak następuje:

„Żyje jeszcze! — żyje i kiwa głową!“ — taki refren klasycznego hymnu radośnego przypomina nam się, gdy w dziennikach wiedeńskich prawie codzień czytamy wesołą nowinę, że niemiecko-liberalna partya jeszcze nie umarła i pogrzebioną nie jest, jak przeciwnicy jej głoszą. Żyje więc dzięki Bogu, tylko zdaje się, że nie wie o tem, bo inaczej pocóżby ją tak starannie o własnej jej egzystencyi przekonywano. A i to jest już stanem budzącym obawy. Jeżeli organizm polityczny stracił poczucie swej żywotności, to straci wkrótce i żywotność samą, bo duszą, która go utrzymuje, to wiara we własną siłę i zdolność działania. Dlatego nie należałoby źle mówić o tych, którzy owe wieści śmiertelne w obieg puszczają. Widzą oni stronnictwo, od którego w ciągłym **rozkładowym procesie** coraz ważniejsze cząstki odpadają, podczas gdy nigdzie nie pojawia się najmniejszy nawet znak siły reprodukcyjnej. — Z tego więc dochodzą do naturalnego wniosku, że niemiecko-liberalna partya zmarła. Niestety ci, którzy chcą dowodzić przeciwnie, nie mają tak przekonywujących dowodów; co najwyżej udaje im się w wierzących duszach obudzić wyobrażenie, że niemiecko-liberalne stronnictwo kiedyś zmartwychwstanie, ale nie mogą oprzeć się myśli, iż utrzymuje się ono przy życiu nie wewnętrzną siłą, ale mocą prawa bezwładności.

„Daremnem by też było zaprzeczać prawdzie, a wszelka nasza sympatya dla austryackich wiernokonstytucyjnych nie zdoła nas złudzić co do faktu, że pięć lat rządów hr. Taffego uczyniły straszliwe spustoszenia w szeregach tej partyi, w gronie jej zwolenników, w jej materyalnych i moralnych zasobach. Że jedność się rozluźniła, że część pewna gotową jest przy pierwszej lepszej pomyślnej sposobności przejść do obozu rządowego, a druga popada w nieroztropny narodowy radykalizm, który ją coraz bardziej oddala od wymagań austryackiej polityki; że liczba zwolenników tej partyi wśród ludu coraz się zmniejsza, a jej idee nie mają już tej siły aby czeską propagandę wyprzeć z tych obszarów, gdzie dawniej myśl niemiecko-narodowa była samowładną: to wszytko wcale nie jest dobre, ale gorszem jest, że coraz bardziej znikają moralne motywa, z których możnaby wyprowadzić konieczność wznowienia rządów niemiecko-liberalnych. Kto położenie bada bez uprzedzeń — nie będzie mógł tego zapoznać.

„Zdawało się naprzód uzasadnionem zdanie, że z samych parlamentarnych względów trzeba będzie zwrócić się znowu do stronnictwa niemiecko-liberalnego. O ile uzasadnioną zdawała się obawa, że czesko-polsko-konserwatywna koalicya utworzy w Radzie państwa rząd nieparlamentarnej dowolności, albo przez nadużycia liczebnej przewagi, narazi całość Izby poselskiej, dając Niemcom powód do polityki abstynencyjnej, o tyle też uprawnioną zdawała się nadzieja, że mając wybór między niemiecką a sławiańską abstynencyą, raczej drugą się wybierze i zawrze pokój z partyą wierno-konstytucyjną. Teraz jednak okazuje się po pierwsze, że nowa większość w Radzie państwa korzystnej dla siebie sytuacyi nie wyzyskuje w takiej mierze, ażeby Niemców skłonić do abstynencyi, a powtóre, że partya wierno-konstytucyjna tego ostatecznego argumentu pod żadnym warunkiem chwycić by się nie mogła. Droga abstynencyi zupełnie jest dla niej

---

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Żadne względy ceremoniału, żadne tradycye, żadne względy polityki nie mogą wymódz na nim, aby się wyrzekł jednej przyjemnej chwili i uciechy: „Co? odwołać biesiadę? To nie zrobię na złość wszystkim spiskowym, niech powstają sobie. Nie zblednę, choćbym w okrąg zbrojną ujrzał tłuszczę. Chwilą pierwej nie wstanę, czary nie popuszczę. Jednej róży od mego nie odejmę czoła, żadnej z uciech nie stracę“. Ze wszystkich wynalazków uważa on za największy bachusowy: nieśmiertelnego, z winnych gron wyciśniętego soku. Sardanapal sam się potępia przed żoną: „jestem niewolnikiem okoliczności i popędu“ (IV) ...i oddając się namiętności, sam kwalifikuje szał namiętności jako rzecz „nie męzką“ (III). Sardanapal ginie marnie dla tego, że jest fantastą, że panując, wyłamuje się z pod wszelkich prawideł rozsądku, wszelkich warunków panowania i będzie według swojej zapowiedzi: „zagadką, którą nie wielu zechce naśladować, której nikt nie osądzi lekko, ale która posłuży, aby unikano życia prowadzącego do takiego zmarnowania“ (V). Ostatnie słowa rzucającego się na palący stos Sardanapala są kwintesencyą podmiotowej poezyi, która znalazła swój wyraz w bajronizmie: „Assyrio! bądź zdrowa! kochałem cię serdecznie ziemio narodowa. Więcej niźli królestwa ojczyzny mi szkoda! Bądź zdrowa, nawet grobu nie wymagam po niej“.

Pozostaje nam jeszcze dla dopełnienia charakterystyki Byrona dotknąć jednego, dziś błahego na pozór szczegółu, który niezaprzeczenie wpłynął na ton jego poezyi, nadał jej ciemne barwy i jak twierdzą i sądzą, przyłożył się głównie do wytworzenia zeń stanowczego mizantropa i pesymisty.

XIX.

Chcę mówić o kalectwie Byrona. Byli wielcy ludzie ułomni, którzy nie dbali o to i byli weseli, naprzykład Walter Skott; wprawdzie niekształtna stopa Walter Skotta nie przeszkadzała mu chodzić dużo i prędko i nie była tak bardzo rażącym usterkiem w całości, ze względu na to, że W. Skott do liczby pięknych ludzi nie należał. Może jednak i W. Skott byłby mniej cierpliwy, gdyby jego ułomność przeszkadzała mu uciec naprzykład szybkim ruchem od deszczu, albo od przedrzeźniających go uliczników łobuzów, albo, gdyby posiadał głowę, tors i ręce idealnie piękne, posągowe, apollinowe, ale nogi takie, jak u Wulkana. Utrapienie od kalectwa zwiększało się u Byrona tem, że skazywało go na bezruch, a że był jak matka krwisty i aż do 20 roku życia tłusty, więc groziło mu nieuniknione zatycie, ociężałość i wszystkie następstwa tego rodzaju kompleksyi. Wszystkie dane o młodości Byrona malują go jako niezgrabnego tłuściocha, wcale nie odznaczającego się pięknością. Przerobienie się brzydkiej gąsienicy na pięknego motyla odbywało się w Cambridge, przez bardzo gwałtowną gimnastykę, wprawianie się do konnej jazdy, boksowania, pływania, a głównie przez systematyczną głodową kuracyę, na którą od 20 roku skazał siebie Byron, oraz przez częste używanie ciepłych kąpieli i drastycznych lekarstw wewnętrznych. Z utratą tłuszczu wydelikatniały rysy, cera nabrała dziwnej przezroczystości, gęste, w pierścienie skręcone kędziory ciemno-kasztanowych włosów, nabyły miękkości jedwabiu; ciemno-szafirowe oczy, mieniły się co chwila i były spokojne, jako bezdenne głębie, albo strzelały ogniami, a głos niewysłowionej fenomenalnej piękności czarował i pociągał jak najdoskonalsza muzyka. Ta piękność nadzwyczajna, nabyta była kosztem takiego gwałtu, zadanego apetytowi i takiego zrujnowania zdrowia, że życie zostało skrócone może na połowę, a podrażnienie nerwów stało się stanem zwyczajnym.

Tej zabijającej dyecie przypisuje Jeaffreson wybujanie talentu, w którem, gdy poeta podobał sobie, już się całkiem do tej praktyki zastosował, wyrzekł się prawie mięsa, rzadko używał ryby, a karmił się biszkoktami z sodową wodą, kartoflami z octem (M. 145), wystrzegał się spirytusowych napojów i nawet klaretu (burgundzkie), ale za to używał dużo *laudanum*, a szczególniej soli. „Doza soli — powiadał — upaja mię na chwilę, jak szampan“ (M. 145). Dla uśmierzenia głodu żuł tytoń, do *laudanum* i wódki uciekał się w chwilach mocnych wstrząśnień i cierpień moralnych (M. 214).

Rozwijanie nerwowego systemu odbywało się kosztem mięśni i tłuszczu, popsuła się wątroba, a wygłodzony i ciągle rozdrażniony żołądek, odmawiał w końcu przyjęcia pokarmów. Dodajmy zwyczaj pracowania tylko podczas bezsennych nocy. „Nie mogę być długo w towarzystwie nawet tej, którą kocham, bez tęsknienia po lampie mojej i po mej przeładowanej i pomieszanej księgarni“ (M. 235). Nie podlega wątpliwości, że kalectwo musiało mocno dotykać tak wrażliwą i tak wiele miłości własnej mającą istotę; musiało kazać Byronowi uważać się za osobę od natury pokrzywdzoną, sarkać i złorzeczyć na tę niesprawiedliwość niepoprawioną i niezaskarżalną. Bardzo być może, iż w miarę poczucia swoich zdolności, rosło w umyśle młodzieńca mocne postanowienie zostać wielkim człowiekiem, zasłynąć.

Od 1798 roku jednak, kiedy został lordem, zmieniły się stosunki, na dziecko już inaczej patrzano w tych kołach i towarzystwach drobnej gentry w Southwell i Newstead, z któremi miał styczność zanim wstąpił do uniwersytetu. Kiedy po wydaniu pierwszych pieśni Ch. Harolda, Byron w ciągu jednej nocy, według swego wyrażenia, został sławnym człowiekiem, lwem salonowym, tak wziętym, że go sobie wyrywano, kiedy na balach wszystkie oczy były w niego utkwione, a cisnęły się doń najpiękniejsze kobiety (Byromaniaczki), łowiąc każde jego słowo i spojrzenie, już go musiało mało obchodzić i żenować kalectwo. Od lat pacholęcych mimo swoję ułomność, nie miał powodu na los swój i stan uskarżać się Byron, owszem, pełen był arystokratycznej ambicyi i patrzył wysoko. Przyczyny czarnej mizantropii musiały być, krom kalectwa, jeszcze inne, zwłaszcza, że już tę pogardę ludzi widzimy ostatecznie sformułowaną w 20 roku życia, w wyrytym nadgrobku dla psa Batswain'a, z gatunku newfounlandzkich, którego uroczyście w Newstead pochował w 1808 r. „Posiadał piękność bez próżności, siłę bez zuchwałości, odwagę bez okrucieństwa i wszystkie cnoty człowieka bez wad jego“. Ta pochwała byłaby nieprzyzwoitem pochlebstwem stosowana do ludzkich popiołów. W innym nagrobku stoją jeszcze mocniejsze i bardziej ubliżające dla rodzaju ludzkiego wyrazy: „Człowiekul wątły dzierżawco jednej chwili, zbezczeszczony niewolą lub zepsuty władzą, kto cię zna dobrze, odwraca się od ciebie ze wstrętem. Skalany zlepku ożywionego prochu“.

W trzy lata potem 1811 r. Oct. II w Newstead odjeżdzajacy po raz pierwszy z Anglii młodzian nie mający jeszcze ani dostatecznej znajomości życia ani sławy, odpisuje przyjacielowi radzącemu odpędzać troski, wierszem w którym objawia się pozowanie na bohatera i przechwalanie się tajemnicami: „może kiedyś posłyszysz o kimś, którego zbrodnie licują do najczarniejszych wieków, o kimś, na którego nie działają ani miłość ani litość, ani nadzieja sławy, ani pochwały dobrych ludzi, o kimś, który w ambicyi i dumie przed krwią się nawet nie cofnie, a będzie zapisany na karcie pomiędzy najgorszymi anarchistami wieku, — poznasz go wtedy, a poznawszy zatrzymasz się i bacząc skutek, nie zapomnisz o przyczynie...“ Przyczyny bardzo niewyraźne, a pomiędzy niemi na pierwszem miejscu uraza do panny Chawerth. Zważywszy, że to porywanie się na całe plemię ludzie i grożenie mu pięścią pozbawione jest odpowiednich pobudek u gołowąsych, tylko co ze szkoły wychodzących podrostków, ale że w owym okresie było ono powszechne i powtarzało się u wszystkich, od dzieci aż do starców, aż do najsłynniejszego bajronisty w Rosyi, młodego Lermontowa, który pisał w 1840 r. (I, 192, wyd. 1882): „a życie, gdy na nie spojrzysz z chłodnem zastanowieniem, jakiż to pusty i głupi żart.“, — wypadnie przyznać, że ta mizantropia szła z ducha wieku, powlekając kilka pokoleń kirem myśl i czarnych i tworząc szczególniejszą atmosferę, w bardzo blizkim związku będącą z satyrą i odludkostwem Rousseau.

Jean Jacques nienawidził instytucye cywilizacyi i gardził człowiekiem ucywilizowanym, wynosił pod niebiosa stan natury, ale wprowadzając doń ludzkość, przerobił by ją na swoje kopyto i okroiłby jej wolności. U Byrona pessymizm stosuje się już całkiem nie do instytucyj, ale do samego rodzaju ludzkiego: przeciętny człowiek — istota nikczemna i godna pogardy, nawet Napoleon ma słuszność jako despota (wyciąg z dzienniczka 1814 r.), „nie dziw, że kto zna dobrze

zamknięta, ludność bowiem nie weszłaby na nią, a dla demonstracyi samej czynić tego nie można. Zajścia przy wyborach do Sejmów nawet najbardziej krótkowidzących przekonały, jak ściśle są granice, w których można liczyć na poparcie wyborców. Pod tym względem zatem partya wierno-konstytucyjna niczego spodziewać się nie może.

Pewne także uzasadnienie zdawało się mieć zapatrywanie, że ze stosunków obecnej większości sejmowej w Węgrzech wywiąże się spór, który nakaże powrócić do rządów niemiecko-liberalnych. Ale i ta kombinacya powoli traci grunt. Mniejsza o to, jaka jest najwewnętrzniejsza istota przyjaznego usposobienia Czechów dla Węgrów — co do nas nie bardzo jesteśmy skłonni do tego, ażeby frazes okolicznościowy, za pomocą którego przy uroczystej sposobności objawia się sentymentalne usposobienie, uważać jako rękojmię niezłomnej miłości i wierności. Ale w życiu politycznem nie uczucia, lecz fakta wchodzą w rachubę. A faktem jest, że Czesi w nowem swem położeniu objawiają prawdziwą roztropność. Dzięki energicznej i liberalnej polityce węgierskiego państwa, mamy w naszym własnym kraju najskuteczniejsze rękojmie przeciw wylewowi „sławiańskiej fali“ — ale byłoby niesprawiedliwem nie uznać, że odśrodkowy ruch narodowości, o ile się u nas objawia, nie jest podżegany przez Austryę i nie bierze impulsów od austryackich Sławian. Faktem jest dalej, że różnice między dzisiejszym austryackim rządem a Węgrami, nie były ani liczniejsze, ani intensywniejsze, ani trudniejsze do załagodzenia od tych, jakie mieliśmy z rządem wiernokonstytucyjnych. A nawet musimy uznać, że dzisiejszy rząd austryacki zupełnie nie ma tej wstrętnej cechy politycznej, dążenia do rozpościerania się na koszt węgierskiego państwa, jaką miały wszystkie wierno-konstytucyjne ministerstwa bez wyjątku. Dla ważnych wspólnych kwestyj, które już teraz pojawiają się na austro-węgierskim horyzoncie, jest to bardzo pomyślną wróżbą — więc i pod tym względem nie otwierają się partyi wiernokonstytucyjnej zbyt urocze widoki.

W końcu sądzono, że panowanie czesko-polskiej koalicyi w Austryi, wywrze tak szkodliwy wpływ na zagraniczną politykę monarchii, iż *restitutio in integrum* stronnictwa wierno-konstytucyjnego będzie musiało koniecznie przyjść do skutku — lecz i to mniemanie okazało się błędnem. Pominąwszy okoliczność, iż dzisiejsza większość Rady państwa może aż nadto wielkie czyni ustępstwa dla stanowiska Austryi na zewnątrz — pod żadnym względem przeciwieństwa ani powinowactwa narodowe nie oddziaływują szkodliwie na naszą zagraniczną politykę. Ścisłe przymierze Austro-Węgier z Niemcami zyskało w ostatnich latach większe jeszcze rękojmie i nabrało takiej powagi stanowczej w Europie, że ze znaczeniem jego pogodziły się już i te mocarstwa, które przedtem opierały swe rachuby na sprzecznościach narodowych i pokrewnych sobie prądach w naszej monarchii. Im szersze jednak rozmiary zaczynają te stosunki przybierać, tem bardziej niknie podejrzliwość zagranicznej opinii do dzisiejszego austryackiego rządu — i tem bardziej słabną nadzieje niemiecko-liberalnego stronnictwa także i w tym kierunku.

Powtarzamy więc: upadły wszelkie powody, dla których należałoby uznać konieczność przywrócenia niemiecko-liberalnego stronnictwa — a wreszcie na czemże oprze ono w przyszłości swe nadzieje? Na zmianie opinii publicznej? Dziwny pomysł! Ludność Austryi — jak tego niedawno dowiedliśmy — przystępniejsza jest wpływom rządowym niż opozycyjnym, a nawet sam poważny organ stronnictwa konstytucyjnego oświadcza dziś, iż „przyszłe wybory nie zapewnią wcale niemiecko-liberalnemu stronnictwu większości, jeśli kierować będzie niemi obecny rząd“. Na każdem więc polu objawia się dla stronnictwa zupełny brak widoków, a to oznacza — bądź co bądź — polityczną śmierć. „Czemuż jednak ma przyjść do tak smutnego konca?“ Dlaczego stronnictwo chce koniecznie w dzisiejszych kształtach zaschnąć jak mumia, dlaczego nie oblecze nowych kształtów, dlaczego nie stanie na innych zasadach i dlaczego nie rozpocznie życia rzeczywistego? To właśnie pytanie zajmuje nas i temu właśnie pytaniu poświęciliśmy artykuł niniejszy — teraz właśnie, kiedy „stronnictwo środka“ stało się obiecującym czynnikiem. Przecież stronnictwo wiernokonstytucyjne nie ma jeszcze drogi zamkniętej, przecież jeszcze jest w jego mocy, poddać się danym okolicznościom, uznając je dzisiaj. Jeśli upierać się będzie przy swem obecnem stanowisku, wyrzucą je wypadki bez litości na piasek — jak fala wyrzuca martwe zwłoki; skoro zaś przestanie opierać się stosunkom, popłynie prosto do celu — do celu, który nigdy zapewne nie będzie jednostronną narodową przewagą, lecz panowaniem liberalnej idei. Tę ideę trzeba ratować z myślą, iż warto dla niej poświęcić stronnicze dogmata.“

Ziemie polskie.

(Nadużycia oficerów w Królestwie. — Sprzedaż dóbr na Litwie — Opieka nad żydami w Rosyi. — Roskolnicy na Podolu.)

O nadużyciach, jakich się bezkarnie dopuszczają grasujący w Królestwie Polskiem oficerowie rosyjscy, piszą do *Gazety Toruńskiej*:

„Właściciel folwarku Junczewko pod Lipnem, p. Józef Czachowski, człowiek nie młody, spokojny i poważny, dostrzegł pewnego dnia z rana rychło polujących na jego polu dwóch obcych myśliwców, zupełnie mu nieznanych i bez jego wiedzy i pozwolenia pozwalających sobie na cudzej własności. Przywołał więc ludzi, wysłał parobka na koniu i kazał intruzów spędzić z pola i zabrać im fuzye. Udało się też odebrać jednemu broń, drugi umknął z nią, a towarzysz za nim bez broni. Gdy p. Czachowski dowiedział się, że to byli oficerowie, a jeden nawet adjutant pułkownika, hr. Keller, pojechał z zabraną fuzyą do naczelnika powiatu do Lipna, broń tam oddał i zaniósł skargę na kontrawentów, aby na przyszłość mieć spokojność. Gdy wracał z Lipna do domu o 12 w południe, wyskoczyli ci sami dwaj oficerowie z pod mostu, gdzie się ukryli w zasadzce, napadli p. Czachowskiego i w oczach kilku ludzi w polu pracujących zbili go okropnie. Za zbliżeniem się ludzi uciekli. Na zaniesioną o to skargę do pułkownika, przełożonego obu oficerów, odebrał p. Czachowski srogi wygowor — jak śmie przeszkadzać oficerom w zabawie. Sprawa jeszcze nie skończona, ale oczywiście skończy się pochwałą oficerów a ukaraniem pobitego“.

Petersburgski *Prawit. Wiest.* ogłosił wykaz dóbr ziemskich w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, mających uledz sprzedaży przez licytacyę w rządzie gubernialnym wileńskim w ciągu miesiąca lipca r. b. za długi skarbowe i prywatne. Zakwalifikowano do sprzedaży ogółem majątków 28, przeważnie kilku lub kilkunastowłókowych; jest jednak majątek, mający przeszło 800 dziesięcin obszaru i jeden mający przeszło 1000 dziesięcin. Sprzedaż podobna, jak pisze *Kraj* petersburski nie dochodzi najczęściej do skutku, w większej bowiem liczbie wypadków właściciel znajduje środek niedopuszczenia do tej ostateczności; z wykazu jednak, o którym mowa, widzimy, iż niektóre majątki idą na licytacyę po raz drugi, procent sprzedanych zatem może się okazać większym. Jest to tem bardziej nipocieszającem, że sprzedaż majątku w guberniach zachodnich, przy istniejących przepisach, dopomaga germanizacyi kraju. Odsądziwszy od prawa kupowania majątków osoby pochodzenia polskiego, przepisy rzeczone nie okazują się tak surowemi dla osób pochodzenia niemieckiego, które tym sposobem mają przed sobą w guberniach zachodnich grunt legalny, który z pod stóp polskich usunięto. Obwieszczenie przypomina, że majątki kupować mogą osoby wszelkiej narodowości z wyjątkiem polskiej (żydzi też są wyłączeni). Przepisy pomienione faworyzują najbardziej Rosyan i tym ostatnim czynią rozmaite ulgi materyalne i ułatwienia, aby zaś zachęcić kupców rosyjskich do nabywania dóbr w guberniach zachodnich, zapewniają im obok rzeczonych ulg i długoterminowych pożyczek, tytuł dziedziczny obywatela honorowego *(poczotnyj potomstwiennyj grażdanin)*. Praktyka jednak blisko dwudziestoletnia przekonała, że Rosyanie bardzo mało interesują się temi rzeczami, majątki kupują niechętnie, gospodarka idzie im w ogóle licho i nader często odprzedają majątki ze stratą. Niemcy kupują teraz coraz częściej.

Od lat paru istnieje w Petersburgu „czasowy komitet Towarzystwa dla rozpowszechnienia rzemiosł i rolnictwa wśród żydów w Rosyi“. Komitet ten odbywa regularne posiedzenia, których protokoły drukowane są tylko w pismach żydowskich. Prezesem komitetu jest największy bogacz z żydów rosyjskich baron Günzburg, członkami: prof. uniwersytetu Bakst, bankier Wawelberg, p. Halpert, rabin Drabkin, i p. Rabinowicz. Działalność komitetu przedewszystkiem filantropijna, obejmuje całe państwo, z wyjątkiem Królestwa; zewsząd sypią się prośby o pomoc, zapomogę i t. p. Ostatni protokół posiedzenia komitetu noszący datę 20 grudnia 1883 roku, wymienia 27 próśb przeważnie rzemieślników z rozmaitych miejscowości, w których chodzi bądź o fundusze na przesiedlenie do innej miejscowości, bądź o narzędzia rzemieślnicze lub maszyny do szycia, bądź po prostu o zapomogę dla rodziny. Najczęstsze są jednak prosby przesiedlających się, i to głównie z „kraju zachodniego“ w głąb cesarstwa. Wszystkie są zaświadczone przez członków komitetu w danej miejscowości, lub ludzi znanych, jak np. rabini, lekarze i t. p. Zapomogi komitetu są również najczęściej na ich ręce wysyłane. Jak wielką jest wiara we wszechpotęgę komitetu, dowodzą prośby o rzeczy nic wspólnego nie mające z filantropią, jak np. wstawianie się do senatu o prędsze rozpatrzenie sprawy o władanie ziemią, wszczętej z powodu, że właściciel majątku Grycewo w pow. orszańskim, chciał wyrzucić żydów arendujących u niego część ziemi na prawie czynszowem, na co uzyskał decyzyę zjazdu sędziów pokoju. Wstawiennictwa w tej sprawie komitet urzędownie odmówił, ponieważ tego rodzaju opieka przekracza jego atrybucyę, nie ma jednak wątpliwości, że miłosierdzie członków komitetu znajdzie i prywatne wyjście dla przyjścia w pomoc wołającym o nią arendarzom na Litwie.

Słuszną zupełnie z tego powodu czyni uwagę petersburski *Kraj* pisząc. „Wpatrując się w działalność Towarzystwa opieki nad żydami w Rosyi, nasuwa nam się mimowoli uwaga, nad którą pragnęlibyśmy, aby się trochę zastanowiła pewna część prasy rosyjskiej: Słuszne są skargi żydów na niedostateczne równouprawnienie ich w państwie, ale my pod niejednym względem zazdrościmy im i tego, co posiadają... Takie np. towarzystwo opieki, jak powyższe, przyjęlibyśmy z wdzięcznością“.

Interesujące wiadomości posyła korespondent *Nowosti* z gubernii podolskiej. Pisze on:

„Podług wiadomości podolskiego gubernialnego komitetu statystycznego, mieszkańców w gub. podolskiej jest 1,000,449 mężczyzn, a 1,014,165 kobiet; z tych 1,573,813 prawosławnych, 194,604 katolików, 257,950 żydów, 13.913 „staroobriadców“, 3,152 luteran i 82 mahometan. „Staroobriadcy“ obecnie koncentrują się przeważnie w pow. lityńskim, po części w pow. letyczowskim i uszyckim i w niewielkiej ilości w pow. jampolskim, mohylowskim i winnickim. Do miejscowości, którą obecnie obejmuje gub. podolska, odszczepieństwo napłynęło w drugiej połowie przeszłego stulecia. Prześladowano odszczepieńców w gub. środkowych Rosyi i ci uchodzili „za rubież“ do Polski. Obywatele miejscowi przyjmowali ich chętnie, osadzali w swej ziemi i w części w widokach politycznych, opiekowali się nimi i pomagali im w przesiedlaniu. Z biegiem czasu utworzyły się na ziemiach obywatelskich osady *raskolników*, które w każdym razie, nie były przytwierdzone do pewnej jakiejś miejscowości. Raskolnicy przechodzili od jednego właściciela do drugiego, zważając na to, gdzie im będzie wygodniej żyć i kto z obywateli był dla nich łaskawszym. Po upadku Polski i przejściu obecnych zachodnich i południowo-zachodnich gubernii do Rosyi osiedleni tu raskolnicy znowu ujrzeli się poddanymi rosyjskimi, lecz i potem jeszcze mieszkali na ziemiach obywatelskich, ponieważ ich tutaj rząd rosyjski nie prześladował. Fanatyzm raskolników z biegiem czasu słabnie a obecnie wcale nie tak wrogo odnoszą się oni do wszystkiego, co prawosławne, jak odnosili się ich przodkowie, Przytem, pomiędzy samymi raskolnikami naszej miejscowości powstała niezgodność w poglądach na przedmioty wiary. Po ukazaniu się z Moskwy okólnika arcybiskupa raskolników Antonia, wielu z nich nie uznało tego listu i zupełnie się oddzieliło od tych, którzy takowy uznali. Tym sposobem, rzeczony okólnik zamiast pogodzenia, stworzył odszczepieństwo w odszczepieństwie, tak, że antagonizm wśród raskolników nie tylko się nie zmniejsza, lecz przeciwnie coraz się zwiększa“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lipca.

Do dzienników niemieckich donoszą o aresztowaniu w Warszawie, wskutek wykrytej akcyi rewolucyonistów, około stu osób; korespondenci jednak zgodnie utrzymują, iż pomiędzy aresztowanymi wcale nie ma Polaków.

Petersburski *Prawit. Wiestnik* ogłasza, iż „podobało się“ carowi zamknąć założone w 1876 r. Towarzystwo zachęty czytania religijno-obyczajowego oraz wszelkie połączone z niem instytucye, rozpowszechniające wśród ludu książki i broszury.

Ukaz nie przytecza żadnych powodów, ani umotywowania pobudek, jakie skłonić mogły do tego kroku. Czyżby rewolucyjna propaganda miała sposobność użyć Towarzystwa założonego z inicyatywy prokuratora świątobliwego synodu, Pobiedenoscewa, do szerzenia swoich teoryj „obyczajowego“ czytania? Być może, że carowi „podobało się“ znieść Towarzystwo tak, jak rewolucyonistom podobało się korzystać z niego, dopóki istniało. — Ukaz milczy jak grob w tej sprawie.

Nowe stowarzyszenie niemieckie do obrony interesów handlowych jest ciągle jeszcze przedmiotem licznych komentarzy ze strony prasy zagranicznej. *New-York-Herald* otrzymuje z Berlina wiadomość, że stowarzyszenie to posiada fundusz przeznaczony na agitacyą wyborczą wynoszący około 200.000 marek.

Każdy kandydat do parlamentu, który pragnie poparcia, ma być podobno zmuszanym do podpisania deklaracyi; w której obowiązuje się bez względu na interesa swego stronnictwa głosować za wszystkiemi przedłożeniami w sprawach zamorskiej polityki, które będą mieć na celu rozszerzenie niemieckiego handlu.

Mówią też w Berlinie, że utworzył się tam syndykat złożony z potężnych kapitalistów i wpływowych osób, który zamierza założyć niemiecką kolonią na Nowej Gwinei, a Bismark miał oświadczyć, iż będzie popierał kolonie niemieckie i urządzi na Nowej Gwinei generalny konsulat. Widocznie więc energicznie biorą się Niemcy do polityki kolonialnej i staną się wkrótce potężnem mocarstwem kolonialnem.

Przeciwko polityce kolonizacyjnej p. Fery'ego, występuje z wielką zaciekłością Rochefort w dzienniku *Intransigeant*. Pod pozorem, że odkrył, co dla całej Francyi jest tajemnicą, t. j. prawdziwe zamiary prezydenta ministrów, odnoszące się do rozszerzenia posiadłości kolonialnych w Azyi aż do Siamu, napada na niego z niezwykłą mocą, a miotając liczne obelgi powiada: „Czyż mało ma Ferry jeszcze tych czarnych flag, że do nowej się z niemi wojny gotuje? Jakiż był jego zamiar, gdy pierwszą ekspedycyę posełał do Tonkinu? Chciał przywlec do kraju cholerę? ależ my mamy ją już u siebie!... Tak skończyła się jego misya na wschodzie, a przecież nie cofa się, ale ma, jak słyszeliśmy zamiar zająć Siam równie zręcznie (?), jak mu się to z Kambodzą udało. Niedosyć na tem, w dalszym ciągu przedstawia Rochefort skutki, jakie ściągnąć może na Francyę nierozważnie wydany rozkaz obsadzenia wysp Formozy i Houssan (raczej Hainau) przez wojska rzeczypospolitej, i pisze: „Anglia bardzo niechętnie patrzy na to zajęcie przez Francuzów stanowiska, pozwalającego im każdej chwili przerzucić swoje wojenne siły w koryto rzeki Niebieskiej (Fantse-Kiang), zwłaszcza, że tym sposobem międzynarodowy handel opium wyłącznie w ręce francuskie wpaść może. A czyliż to zgodne z polityką naszą zewnętrzną wystawiać się na zawiść, a może i zemstę Anglików? Wreszcie, powiada jeszcze, znamy się na przebiegłości naszych sąsiadów z za Kanału. Nie zgodzą się oni nigdy, aby z jednej strony Rosya, z drugiej Francya zbliżała się do ich indyjskich posiadłości, i raczej wszystkich użyją sprężyn na wywrócenie naszych planów, aniżeli z obojętnie założonemi rękami przypatrywać się będą naszemu ku Siamowi postępowi“.

Ostatnie posiedzenie konferencyi z d. 22 bm., o którem wczorajsze telegramy wspomniały, taką znów osłoniono tajemnicą, że o przebiegu i wynikach nic nie wiemy. To tylko z przygotowanych poprzednio prac wnosić można, iż przeciwko angielskim wnioskom uregulowania finansów egipskich, postawiono projekta, pochodzące od Francyi, przez co zmniejsza się wpływ angielskich reprezentantów.

Jeszcze 16 b. m. zgłosiła się do lorda Granvilla i kanclerza Childersa deputacya rady, opiekującej się interesami posiadaczy papierów obcych państw, i przedłożyła im notę, w której oświadcza się przeciw wnioskowi zniżenia stopy procentowej od egipskich obligacyj, — i zaznacza, że urzeczywistnienie tego projektu nie wiele pomógłszy do wprowadzenia równowagi w budżet egipski, wywołałoby tylko silne zamięszanie w finansach Europy, Omawiając tę kwestyę, przytacza pismo to fakt, że aż do zaburzeń w Egipcie z r. 1882 budżet tego kraju zawsze wykazywał zwyżkę dochodów, a od r. 1880 dług państwa znacznie się nawet zmniejszał. Jako powody obecnego deficytu wykazuje nota, iż tak redukcya procentów egipskiej pożyczki jak i zmiana ustawy likwidacyjnej z r. 1880 nie są bez poważnych zarzutów. Gdy bowiem dotąd ustawę likwidacyjną uważać można było jako ugodę między Egiptem a wierzycielami — teraz po jej zmienieniu stosunek ten został rozprzężony, a projektowana redukcya procentów grozi zupełnem zachwianiem kredytu tych, którzy do dziś dnia większe operacye finansowe papierami egipskiemi przedsiębrali. Dlatego poczuwa się Rada, czuwająca nad interesami posiadaczy tych obligacyj, do obowiązku, podnieść głos przeciwko takiej transakcyi. Wreszcie przypisując słusznie obecny smutny stan finansów egipskich nadzwyczajnym wydatkom na czysto angielskie cele, wzywa nota lorda Granvilla, aby nakłonił rząd do nadania obrotu tej sprawie, a przynajmniej do niepostanawiania nic ostatecznego bez poprzedniego porozumienia się z wierzycielami Egiptu.

Z Brukseli donoszą do *Kölnische Ztng.*, że partya klerykalna nie jest nawet zadowolona z jednego ze swoich obecnych ministrów. Odnosi się to do postępowania min. Woeste. Ten bowiem w sprawach kościelnych nie zupełnie się solidaryzuje z kolegami, a prawdziwą burzę ściągnął na siebie wydaniem rozporządzenia, aby tam, gdzie kasy kościelne nie dostarczają należytych funduszów, zredukować dochody księży w ten sposób, iżby wyznaczyć im mniejszą ilość mszy do odprawiania, na które niegdyś zapisywano majątki. Podobnie i inne przeciwko różnym przywilejom duchownych katolickich wydane rozporządzenia irytują klerykałów i ściągają na ministra wiele zawiści. Idzie on bowiem w tych rozporządzeniach dalej niż poprzednik jego, minister sprawiedliwości Bara, obecnie najsilniejszy oponent w Izbie deputowanych.

Na przewodniczących drugiej Izby powołano dawniejszego prezydenta Thibault'a-Thonissen'a, profesora na wydziale prawnym w Leodyum i dawnego ministra Delautscheere'a.

Prezydent ministrów Malou postanowił, aby do zarządu dobrami państwa w prowincyach północnych, takich tylko ludzi wybierano, którzy przedewszystkiem władają doskonale językiem flamandzkim i wallońskim — rozchodzi się tu bowiem o możności dobrego porozumienia się tak z ludnością miejscową, jak i z często pojawiającymi się tamże Hollendrami, mającymi w tamtych stronach niemało spraw do załatwienia.

Sprawy szkolne.

Wystawa i szkoła robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie.

(Dokończenie.)

Tak nam się przedstawił w zarysie zewnętrzny charakter wystawy. Wejrzyjmy teraz w wewnętrzny charakter samej szkoły i zbadajmy jej znaczenie, jej cele. Każda szkoła, jakąkolwiekby ona była co do kierunku udzielanej wiedzy, może tylko wtedy skutecznie działać, jeśli odpowiada nieodzownym warunkom, związanym z jej naturą. Temi warunkami, podstawą wychowania właściwą jest: systematyczny rozkład nauczanego przedmiotu, bezwarunkowa żywotność udzielanej wiedzy, jasna i o ile możności najprostsza metoda dydaktyczna, wreszcie energia kierownictwa szkoły w czuwaniu nad tem, aby wykonanie programu cechowała ścisłość a naukę programem objętą gruntowność. Dla przemysłowej szkoły warunki te stają się tem ostrzejszemi, że ta edukacya nie może pozostawiać żadnych ustępstw luźnej teoryi, ale ją musi trzymać w karbach twardych warunków praktycznego zastosowania. Praca przemysłowa nie jest bowiem pisarskim ani krasomówczym stylem, w którym przestawianie słów i szykowanie zdań dowolne pozwala wywoływać efekta. Gruntowność robót przemysłowych może po za granicami szkoły maleć lub wzrastać z przypływem lub odpływem fal handlowej konkurencyi, ale szkoła winna bezwzględnie stać na stanowisku wzorowej pracy, pracy takiej, jaką daje chiński, japoński i t. d. przemysł, — owoc najczystszej sumienności, artystycznej niemal satysfakcyi w trwałym wszechstronnie obmyślanym produkcie. Należy się cieszyć, że właśnie te wszystkie warunki wzięła sobie za zadanie Dyrekcya naszej szkoły i silną ręką dzierży wraz z nauczycielskiemi siłami ster sumiennie pojętego obowiązku. Więcej takich kierownictw publicznej edukacyi a wkrótce będziemy mogli stanąć do miary z zagranicznym postępem. Energia w dobrze pojętym celu — niespożyta to zasługa.

Przekonaliśmy się, że celem szkoły jest podniesienie i rozpowszechnienie upadłego w domowem wychowaniu kobiecego przemysłu. Stają nam w tej chwili na myśli wszystkie zabiegi publiczne ostatnich czasów o stworzenie gwałtem industryi w naszym kraju rolniczym; starania o centralne muzea dla przemysłu, który jeszcze należy niemal do fantazyjnych objawów sejmu. W naszej wyobraźni rozwojowe siły przemysłu nie leżą zewnątrz, tylko wewnątrz społeczeństwa i ażeby je obudzić do życia i działania, trzeba je wyposażyć żywotnością za pośrednictwem gruntownej systematycznej edukacyi. Edukacya zaś taka powinna objąć przedewszystkiem najniższe i najuboższe warstwy społeczne i dać im znajomość tych gałęzi przemysłu, które warunkują grunt życia, a takiemi są najpierwotniejsze i najgłębiej w życie codzienne wnikające rzemiosła i praktyki techniczne. Że do takich należy przemysł czysto kobiecy, nie ulega najmniejszej wątpliwości, boć właśnie kobieta stwarza i prowadzi grunt życia, w jej rękach spoczywa staranie około najpierwszych potrzeb rodzinnego gniazda. Tam, gdzie ona założy ręce i z cudzej pracy chce utrzymywać swoje gniazdo, nastaje nędza, lament. Gdy się zważy, że z wytrąceniem zasadniczego przemysłu z rąk krajowej kobiety wchodzą setki rodzin w zawisłość od zagranicznego handlu lub od wysokich cen zmonopolizowanej w rzadkich rękach pracy, i gdy się nadto jeszcze co do surowych materyałów przemysłu jest niewolnikiem na zagranicznym targu, w takim razie nie może być w kraju mowy o własnym handlu, bo on jest dzieckiem własnego równego innym przemysłu, a nawet lepszego. Gdy zaś o własnym handlu mowy być nie może, to tem samem o podniesieniu kraju pod względem dobrobytu mowy także nie ma. Handel, powiada Berlepsch, jest koniecznym pierwiastkiem życia wszelkiego narodu. On nie mógł nigdzie powstać, a tem mniej zakwitnąć, gdzie rolnictwo i przemysł nie wzniosły się jeszcze do pewnej wyżyny i samodzielności; on był, jest i będzie wiecznie tylko wypływem tych dwóch najdawniejszych rodzajów pracy człowieka.“

Te słowa niech objaśnią cały niniejszy ustęp i niech same rozświecą znaczenie przemysłowej szkoły, o której mówimy — jako instytucyi, która z całą gorliwością pragnie właśnie pielęgnować podstawowe siły wszelkiego późniejszego przemysłowego rozwoju. Okoliczność, że ona kształci kobiety, podnosi jeszcze to znaczenie.

Wprawdzie w obecnych czasach jest tyle zakładów, poświęconych edukacyi kobiety i tyle jej otwarto źródeł zarobkowej i amatorskiej pracy, że położenie nacisku na tym momencie znaczenia szkoły, może się wydać łatwo rzeczą błahą. Tak jednak nie jest. Nie wszystko co nasze porywcze czasy czynią pod wpływem chwilowego prądu emancypacyi, wolne jest od sprzeczności. Nie dawnemi są stosunkowo dążenia do podniesienia artystycznych rzemiosł i technik; można powiedzieć, że takowe w rękach mężczyzn zaczęły się co dopiero wydobywać z toni upadku a już ci je takie niewykształcone jeszcze do żądanej miary pozwolono ująć kobiecie, nie po to oczywiście, aby prowadziła ich uszlachetnienie i rozwój tylko, aby mogła zaspokajać swą próżność. — Nie dziwmy się też, jeżeli znakomity Julius Lessing gromi z szyderstwem plejady adeptek majolikowego malarstwa, które jest w chwilowej modzie. Inna falanga kobiet, słysząc o powszechnej potrzebie sztuki rysowania, rzuciła się na pole rysownictwa i opanowała wkrótce malarskie płótna z martwemi naturami. Odpowiednio do całych zastępów płci żeńskiej, jakie oblegają biura dziennikarskich redakcyj, niosąc foliały nowel lub tłumaczeń do druku, mamy niezliczone malarki na porcelanie, glinie, drzewie, metalu, aksamicie, rytowniczki, rzeźbiarki w kamieniu i korku, fabrykantki zbytkownych drobnostek w mchu, skórze, wosku, drucie, włosie a nawet tej miary mozaicistki, co p. Overhoff (Dortmund), która płyty stołowe dekoruje mozaiką z pocztowych marek. Zaiste wkrótce kobieta wyrwie mężczyznie z ręki berło w dziedzinie artystycznego przemysłu, bo gdzie sięgnąć wzrokiem i uchem, wszędzie się ją widzi naśladowczynią. Nadto przychylni sprawozdawcy siłą się po prostu, aby zakres jej rozrywek powiększać pod pretekstem zarobkowej pracy, niedawno p. Th. Kutschmann zwrócił uwagę kobiet, że nawet w obrębie sztuki malowania okien, mogą znaleść wdzięczne pole działania! — Ktoby nas pomawiał o ciasnotę pojęć, wzbraniających kobiecie garnąć się do zarobkowej pracy, czyniłby nam i ogółowi dotkliwą krzywdę. Bo do czegóż to ostatecznie prowadzi? Tylko do hyperprodukcyi połowicznych sił przemysłowych i do nadmiaru produktów, których się gruntowna industrya najczęściej wstydzić musi, a w każdym razie, powinna.

Tym sposobem spaczone tylko zostają dążenia do podniesienia artystycznego przemysłu i wprowadzony weń chaos, z którego wcześniej lub później przyjdzie się znów wygrzebywać. Dopóki kobieta kobiecym nie odpowie w zupełności prawom i obowiązkom pracy, póty jej wdzieranie się gdzieindziej, musi być solą w męskiem oku, bo przez to zaniedbuje jedno, a drugiego dobrze robić jeszcze nie umie i nie może.

Czyż kobieta wyczerpała już wszystkie zakresy właściwej sobie pracy, do której ją natura i społeczne stanowisko powołuje? Już? — to cokolwiek zawcześnie. Nam się przecież zdaje, że nie jeszcze i do tego chyba nieskończenie jeszcze daleko. Dopóki są tysiące rąk kobiecych, co nie umieją szyć, cerować, łatać, prać, krajać suknie i t. d. i co się na lada towarze dają oszukać ze szkodą męża i dzieci, póty się mają czego uczyć, aby wyuczywszy się należycie, godziwy znalazły zysk lub zarobek. Takie, co się oszyć, oprać, ani same, ani drugich nie umieją i na niczem się prawie nie rozumieją, ale za to malują i mnie mnych dokazują cudów zręczności w sztucznych błahostkach, takie nie zdołają znaleść zarobku w połowicznym artyzmie, bo co z jednej strony zarobią, muszą wydać na drugiej, aby swój artyzm opłacić szwaczkom, modniarkom, kwiaciarkom, krawczyniom i t. p. prawdziwym bożym pracownicom. Niech więc każda płeć, każdy stan zostanie w naszym kraju we właściwym sobie zakresie pracy, niech się w nim możliwie wydoskonali i niech się stara być w nim dźwignią sumiennej produkcyi, a nie ma wątpliwości, że wtedy zapanuje prawdziwy stosunek w społecznym rozkładzie zadań i zarobków, wtedy wszyscy się wyemancypujemy w sferach prawdy.

Podniosłszy w sposób objektywny znaczenie szkoły dla kobiecego przemysłu, powinienbym zapytać, dlaczego ten zakład spotyka mimo to większa obojętność z publicznej strony, aniżeli najbłahsze rodzaje rozrywek i rzeczy, które najmniejszego społeczeństwu nie przynoszą zysku? Jestże to pojmowanie swojego własnego interesu? Dlaczego miasto nie wysela rok rocznie komisyi, którąby się przypatrzyła pięknym owocom rozu-

---

ludzkość, nie może jeno ludzi zohydzić sobie; nie może niemi nie gardzić...“ Stąd pesymistyczne a oryginalne uzasadnienie rzeczypospolitej „im więcej równości, im bezstronniej rozłożone zło, tem lżejszem się staje przez podział pomiędzy wielu, stąd wynik: respublica“ (M. 227). Z tych pesymistycznych założeń, nawet dla umysłów wybranych, stojących po nad poziomem i nie krępowanych zwykłemi prawidłami, logicznie mogą być wysnute konkluzye tylko nihilistyczne. Przez dziwny i niespodziewany zwrot konkluzya jednak strzela w całkiem przeciwnym kierunku, prowadzi do czynnej walki ze złem, do wyzwolenia się, do poświęceń na cele wielkie, dalekie, bez nadziei wygranej. „Naprzód! — pisał we Włoszech Byron w dzienniczku pod 1821 r. (M. 476) teraz czas działać. Co znaczy moje ja, jeżeli chociażby jedna iskierka tego, co coś warte w przeszłości, może być przekazaną przyszłości niezgaszona jeszcze. Nie chodzi o człowieka, ani o milion ludzi, ale o ducha wolności, którego trzeba rozsiewać. Każda z fal wylewających się na brzeg rozbija się, ale ocean mimo to zdobywa, zniósł armadę, zużywa skały i jeżeli wierzyć neptunistom, nietylko zniszczył, ale i otworzył światy.“ Ta niedotykalna niekonsekwencya, gorzkiego pesymizmu i heroicznego pochopu do walki ze złem w świecie i życiu, była na wielką skalę i w zastosowaniu do ludzkości tem, co spotykamy nieraz na świecie i w życiu, że pod ninawiścią może się kryć najgorętsza miłość do znienawidzonego przedmiotu. Wcześniejszy od Lermontowa bajronista w Rosyi, Puszkin, miał wyraz na ten stan zawziętości i wyrzekania wskutek zawodu w miłości: *ozłoblennyj um*, umysł zrażony, to jest taki co szydzi i bluźni ze zbytku kochania, a to z tego powodu, że rzeczywistość mogłaby być i lepszą i piękniejszą. (C. d. n.)

mnego kierownictwa edukacyi i samem sprawozdaniem, wolnem od uprzedzeń lub prywatnych interesików, pielęgnowała cenny rozwój instytucyi? Dlaczego żadna niemal wyższa stanowiskiem osobistość nie okaże takiej szkole gorętszego interesu? Czyż patryotyczne uczucia mają tylko w sferach politycznego szowinizmu najwyższą sankcyą i wartość? Daremnieby było mnożyć podobne pytania. Lepiej się ograniczyć na samo grono dbałych, gorliwych i troskliwych kierowników szkoły, aby im najserdeczniejsze złożyć za ich trudy wyrazy wdzięczności i prosić ich o dalsze równie staranne i energiczne prowadzenie zakładu. Owoce ich sumiennej pracy będą dla nich najprzyjemniejszemi jubileuszami po całych latach zasługi.

Jan Wdowiszewski, architekt.

Kronika.

Kraków, 24 lipca

Z polecenia namiestnictwa starostwo tutejsze wydelegowało dziś komisyę w celu zbadania koryta Wisły, oraz zmian spowodowanych w wybrzeżach ostatnim wylewem rzeki.

Budowa uniwersytetu. Przechadzających się po plantacyach uderzyć musi powolność, z jaką postępuje budowa nowego gmachu uniwersyteckiego. I rzeczywiście na budowie tak wielkiej widać codziennie zaledwie kilkunastu robotników, nic więc dziwnego, że robota żółwim idzie krokiem. Pragnęliśmy zasięgnąć wiadomości o przyczynie tej powolności, lecz ani członkowie senatu akademickiego, ani urzędnicy tutejszego budownictwa rządowego nie byli w stanie wytłumaczyć nam powodów tego opóźnienia, jakkolwiek nie mogli zaprzeczyć, że zdziwienie nasze podzielają.

Smutna to ilustracya do naszych stosunków administracyjnych, powodem bowiem, dla którego w Krakowie na miejscu budowy, nikt dokładnych wiadomości o zarządzeniach, do tej budowy odnoszących się nie posiada, jest ta jakkolwiek trudna do uwierzenia, a przecież prawdziwa okoliczność, że właściwy kierownik budowy stale przemieszkuje we Lwowie. Czy nie przypomina to czasów ś. p. cesarzowej Maryi Teresy, za których od zielonego stolika w Wiedniu kierowano bitwami, staczanemi pod Belgradem lub Piotrowaraždynem?

Lecz i oddalenie kierownika 48 mil od miejsca budowy nie mogłoby być powodem tak powolnego postępu robót, gdyby nie okoliczność, że odstąpienia najmniejsze od pierwotnego planu, które, jak powszechnie wiadomo, przy każdej budowie wydarzać się muszą, nie pociągały za sobą korespondencyi przedsiębiorców w Krakowie z kierownikiem we Lwowie, kierownika z namiestnictwem, namiestnictwa we Lwowie z ministerstwem w Wiedniu, zkąd odpowiedź tą samą drogą na Lwów zdąża do Krakowa. Jeżeli się zważy, że w każdej z wyżej powołanych instancyj takie zapytanie traktowane bywa jako zwykły urzędowy **kawałek** i załatwiane z kolei, w jakiej do tej władzy nadeszły, to łatwo pojąć, że budowa, która według zdania ś. p. Księżarskiego w r. 1884 miała stanąć pod dachem, doczeka się ukończenia zaledwie za lat kilka.

Przyzna więc każdy, że takie prowadzenie budowy uważać należy za niedołężne, w następstwie swoim musi ono narazić rząd na materyalne i moralne straty, gdyż z jednej strony przedsiębiorcy, wstrzymani nie z własnej winy w kontraktowych robotach, muszą sobie policzyć i uzyskać odszkodowanie za doznane zawody, z drugiej zaś strony uregulowanie wykładów uniwersyteckich, które jest jedynym celem całej budowy, dozna zwłoki niczem nieusprawiedliwionej.

Czyż na tę chroniczną chorobę w naszej administracyi nie ma lekarstwa?

Z Magistratu miasta otrzymujemy następującą odezwę do mieszkańców Krakowa zalegających z podatkami.

Wysoka c. k. Dyrekcya krajowa skarbu we Lwowie, reskryptem z d. 26 czerwca r. b. l. 39505, wezwała Magistrat do jak najenergiczniejszego ściągania zaległych podatków, wykazując zarazem, że zaległości podatku czynszowego, oraz pięcio-procentowego od domów czasowo od podatków uwolnionych, zarobkowego i dochodowego w Krakowie, rok rocznie systematycznie się wzmagają i że to przedstawia obraz zatrważający. Jednocześnie zagroziła Wysoka c. k. Dyrekcya Skarbu, że jeżeli wynik czynności egzekucyjnych z końcem trzeciego ćwierćrocza r. b. nie będzie pomyślniejszy, natedy zarządzi środki przymusowe a mianowicie: a) pierwszym krokiem ku wymuszeniu lepszych skutków będzie wprowadzenie do miasta wydatnej egzekucyi wojskowej, lecz pod kierunkiem wysłanych z jej ramienia funkcyonaryuszy; b) już obecnie należy wydać stósowne zarządzenie, aby jeżeli to dotychczas nie miało miejsca, Magistrat wprowadził niezwłocznie w życie instytucyę sekwestratorów politycznych, przezco zaległości w podatku czynszowym i 5% podatku od wolnych domów, w krótkim czasie będą mogły być umorzone przez zajęcie czynszów; c) dalszym środkiem zaradczym będzie podciągnięcie wykonywania służby, egzekucyjnej Magistratu pod bezpośrednią ścisłą kontrolę przez ustanowienie w tym celu osobnych funkcyonaryuszy rządowych ewentualnie oddanie im kierownictwa odnośnego Departamentu Magistratu. Wobec powyższego reskryptu przełożonej c. k. Władzy skarbowej, widzi się Magistrat w obowiązku ostrzedz P. T. Kontrybuentów podatkowych przed zagrożonymi środkami przymusowemi, oraz wezwać ich, aby się z zaległościami podatków uporali do 31 sierpnia r. b., gdyż po upływie tego czasu, Magistrat zarządzi najenergiczniejsze środki egzekucyjne a względnie sekwestracyę administracyjną w myśl paragr. 39 instrukcyi dla sekwestratorów, tam, gdzie należytość poszukiwana od właściciela domu, nie może być pokrytą w ciągu pół roku przez pobieranie zapowiedzianych czynszów.

Ślub. W kościele św. Barbary pobłogosławił dziś ks. Eberhardt związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Pilińskim, konsulem austr. w Niżu, a panną Maryą Milieską, córką właściciela dóbr i obywatela m. Krakowa p. Ksawerego Milieskiego.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia weteranów wojskowych, odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Napad. Donoszą nam, że dzisiejszej nocy około godziny 12 na plantacyach pomiędzy zabudowaniami sądowemi a restauracyą Frühbeka, trzech drabów napadło na jakiegoś handlarza drobnych przedmiotów domagając się od niego pieniędzy; a gdy ten odmówił, jeden uderzył go z tyłu w kark nożem. Uderzony nie zbyt silnie salwował się ucieczką pozostawiwszy na miejscu koszyk z przedmiotami.

Zapiski policyjne. Aresztowano dnia 24 b. m.: Stachnika Jana za kradzież worka ręcznego, Reinkrauta Izraela za usiłowaną kradzież, Niedźwiedź Maryę poszukiwaną za kradzież, Malikową Barbarę za oszustwo, Nalepę Wojciecha za nielitościwe bicie konia pokaleczonego, Zmysłowskiego Franciszka za nieostrożną jazdę, w skutek której skaleczył chłopca 3-letniego, Schoengolda Kalmana za pobicie.

W dyrekcyi policyi znajduje się pies legawy, który błąkał się dnia wczorajszego po ulicy Starowiślnej i złożono w dyrekcyi policyi chustkę kolorową z pieniądzmi.

Odjęcie gimnazyum w Buczaczu Bazylianom nastąpiło, jak donosi *Kuryer lwowski*, wskutek znanego wypadku demoralizacyi jednego z nich, które jest obecnie przedmiotem śledztwa sądowego. Nie sądzimy jednak, żeby plama jednego lub dwóch, miała dyshonorować wszystkich. Lecz z drugiej strony dawno już należało przyjść do przekonania, że szkoła średnia nie powinna pozostawać w ręku zakonnem. Dzisiaj ze sprawą bazylijską stoją rzeczy tak, że nietylko o sekularyzacyę ich szkoły chodzi, ale wskazaną jest sekularyzacya samego zakonu. Sam dzisiejszy prowincyał służy za najlepszy dowód, że duch świeckości zapanował w instytucyi i reforma jezuicka okaże się prostym anachronizmem.

Stare nuty. W obec rozbudzonego za dni naszych zamiłowania do przeszłości i rzeczy w związku z nią będących ubolewać trzeba, że historya muzyki w Polsce nie jest w stanie wywołać żywszego dla siebie zajęcia. Po imieniu i nazwisku znamy wszystkich niemal znajdujących upodobanie w gromadzeniu starych ksiąg koło siebie, ale nie słyszeliśmy, aby kto zajmował się zbieraniem dawnych polskich publikacyi muzycznych, a bodaj tylko dokładnem ich spisaniem. Nie stanowi tutaj nawet wyjątku biblioteka Jagiell. której zasoby w tym dziale nie byłyby tak szczupłe, gdyby wzorem zagranicy każdy z wydawców złożył w niej z własnego popędu jeden egzemplarz *pro publico bono*. Przy obojętności i lekceważeniu jakie w ogóle zachowujemy w obec starych nut, skutkiem czego wiele zabytków zaginęło już dla przyszłości bezpowrotnie, wątpić należy, czy udałoby się dzisiaj skompletować nawet utwory takiego np. Elsnera lub Kurpińskiego. Czas istotnie byłby wielki do obudzenia zajęcia w tym kierunku i ocalenia tego, co jeszcze da się ocalić.

Pożar w Dukli, podług zdania osób miejscowych, był zdaje się zbrodniczą ręką podłożony. Przy nadzwyczaj silnym wietrze zgorzała do szczętu większa część miasta, a mianowicie połowa Rynku i całe tak zwane „Cergowskie" przedmieście, obejmujące pięć ulic, ogółem 65 domów, nie wliczając w tę cyfrę ubocznych budynków i budyneczków. Klęska ta byłaby nieochybnie całe miasto obróciła w perzynę, gdyby tylko kierunek wiatru był się zmienił; szczególniej zagrożony był pałac hr. Męcińskich, który kilkakrotnie nawet palić się zaczynał, zwłaszcza, że cały prąd wiatru unosił fale ognia w jego stronę. Ochotnicze straże z Rymanowa i Krosna wytężały wszystkie swoje siły, ażeby pożar zlokalisować, lecz walka człowieka z rozszalałym żywiołem stała się nierówną. Z budynków publicznych zgorzał urząd gminny, wraz ze znaczniejszą częścią aktów, tudzież budynek sądowy, którego akta jednak i depozyta ocalono w zupełności, dzięki energicznym, a niemal nadludzkim wytężeniom osób, do sądu należących. Między innemi widziano nowo mianowanego naczelnika sądu, a byłego adjunkta p. Gł., wspinającego się z narażeniem własnego życia po płonącym dachu budynku sądowego. Szkoda nie jest jeszcze na razie obliczoną, na każdy atoli sposób, wynosi krocie. Nędza ogromna, a spieszna pomoc jest niezbędną. Pogorzelcy koczują pod gołem niebem; od wczoraj padał deszcz ulewny.

Dezerterzy wojskowi. Z Brodów donoszą, że policya tamtejsza zatrzymała czterech zbiegłych żołnierzy rosyjskich z bronią i w mundurach. Zbiegli nie dali się tak łatwo pokonać, co też dało powód do wielkiego zbiegowiska. Nareszcie udało się policyantom „dezerterów" na policyę odprowadzić. Według zeznania przyaresztowanych, nie są oni ani pierwszymi, ani też ostatnimi dezerterami, którzy z powodu nieludzkiego traktowania ich, zmuszeni są opuszczać szeregi, by ujść męczarni, którą przy służbie w armii rosyjskiej cierpieć muszą.

Młody malarz, Dębicki, uzyskał w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych wielki medal srebrny.

Znany artysta dramatyczny teatrów warszawskich p. Władysław Szymanowski, który i u nas występował gościnnie, wskutek nieporozumień z dzisiejszym prezesem teatrów warszawskich opuścił scenę i przyjął posadę w jednej z instytucyi finansowych.

Towarzystwo wioślarskie w Warszawie, z uroczystego obchodu „wianków", wręczyło komitetowi wsparcia dla dotkniętych wylewem Wisły czysty zysk w kwocie 2924 rubli 51 kop. Niech żyje Warszawa i dzielni wioślarze!

Tragiczny wypadek. W sobotę w Warszawie w jednym z domów przy ulicy Zakroczymskiej usłyszano dwa szybko po sobie następujące wystrzały. Zaniepokojeni mieszkańcy domu wdarli się do owego lokalu, zajmowanego przez porucznika Rosyanina Kondratowa i znaleźli tam dwa trupy. Jeden, leżący w głębi pokoju, z dymiącym się jeszcze rewolwerem w ręku, był trupem właściciela mieszkania, drugi broczył we krwi tuż przy samych drzwiach, a był nim kapitan grenrdyerów, Tiszewskij, także Rosyanin. Z sytuacyi, jaka się oczom wszystkich przedstawiała, wnosić trzeba, iż porucznik Kondratow zabił naprzód kapitana, następnie zaś sam siebie pozbawił życia. Zresztą żadnych wyjaśnień na piśmie tej dziwnej a krwawej zagadki nie znaleziono.

Wiedeń na brak pogody żalić się nie może. Panują tam tak szalone upały, iż konie nawet ze znużenia padają na ulicach miasta. Normalnie bywa po 30 stopni w cieniu. Członkowie miejscowego klubu wioślarskiego wnieśli prośbę do magistratu o pozwolenie chodzenia wieczorem po ulicach w kostiumach pływackich, pewien zaś sportsman, znany ze swojej ekscentryczności, pozwolił sobie sam odbyć w tych dniach przechadzkę po Wiedniu w niesłychanie lekkim stroju, cały bowiem ubiór jego składał się z... cylindra i krawatki!

Z wiedeńskiej giełdy. Czemu ty tak często przechadzasz się z młodym C. — pyta jeden lis drugiego. — On ma kapitał ja mam doświadczenie; spółka nasza potrwa trzy lata, po tym terminie on posiędzie moje doświadczenie a ja jego kapitał.

Dziwne losy. Głośny Paweł de Kock pracował za młodu w kantorze bankiera Scherera. Pewnego razu pryncypał zastał go nad wielkim rękopismem i z wielkiem oburzeniem przekonał się, że to jest romans, pisany przez młodego Kocka. Obejrzawszy tytuł *L'enfant de ma femme*, wypędził literata ze swego domu jako młodzieńca niemoralnego, przynoszącego wstyd rodzinie własnej i poważnej firmie bankierskiej. Kock opuścił dom Scherera i dorobił się sławy — Scherer zaś zbankrutował w rok potem. — W tym tygodniu znaleziono wnuka owego Scherera na łóżku z przestrzelonem sercem; obok samobójcy leżała otwarta książka. Książką tą była „Mleczarka z Montfermeil" przez Pawła de Kocka.

Swoboda słowa w Anglii. *Berl. Tagbl.* zamieszcza następującą próbkę: Na sceniu pyta jeden aktor drugiego: „Gdybyś miał psa, jakbyś go nazwał? zapewne Beaconsfield? — Nie — Dlaczego nie? — Ponieważ nie chcę krzywdzić pamięci wielkiego męża. — A więc nazwiesz go Gladstone? — Nie — A to czemu? — Bo nie chcę krzywdzić psa". — Żaden agent ani policyant nie przerwał przedstawienia, a cała krytyka ograniczyła się na oklaskach i dość nielicznych gwizdaniach publiczności.

Cudowne lekarstwo. Korespondent *Daily News* z Marsylii wspomina o osobliwym fakcie, zaszłym w zapowietrzonym grodzie. Korespondent siedział w kawiarni pod Arkadami, gdy nadeszło czterech żołnierzy ze służby sanitarnej, niosących na tragach do szpitala cholerycznego pacyenta. Zmęczeni straszliwym upałem żołnierze wstąpili dla orzeźwienia się na chwilę do kawiarni, co spostrzegłszy chory, zirytowany do żywego, odrzucił nagle kołdry i zeskoczywszy na ziemię, począł ze wszystkich sił swoich uciekać. Przerażeni tragarze puścili się za nim w pogoń, lecz napróżno! Chory, podniecony gniewem, pędził jak strzała. Tegoż dnia jeszcze wieczorem lekarz wysłany do mieszkania zbiega, oznajmił, iż skutkiem forsownego ruchu i silnego zgrzania się pacyenta, w całym organizmie jego nastąpiła niespodziana reakcya i choroba znikła bez śladu!..

Baron-kelner. W pewnej new-yorskiej restauracyi posługiwał do niedawna młodzieniec o dystyngowanych manierach i arystokratycznej powierzchowności, nazwiskiem Melz. Otóż w tych dniach okazało się, iż młodzieniec ten jest synem b. Stenbendorfa, sasa, i że uciekł do Ameryki jako student z uniwersytetu heidelbergskiego wskutek pojedynku z pewnym oficerem, którego ranił był wówczas śmiertelnie. Baron-kelner odziedziczywszy teraz po ojcu 250.000 marek, ruszył w drogę do swojej ojczyzny.

Aktorowie chińscy nie zażywają wielkiego powodzenia. Według praw synowie aktorów i golarzy nie mogą poddawać się żadnym egzaminom publicznym. nie wolno im piastować urzędów. Urzędnikom znów nie wolno się żenić ze śpiewaczkami, a kara za przekroczenie jest nader surową, bo oprócz unieważnienia małżeństwa przynosi obu stronom 60 kijów bambusowych.

Spadek. Papież otrzymał spadek po kardynale Falloux, który zapisał mu kosztowną galeryę obrazów, cenioną przez znawców na przeszło milion lirów, oraz pół miliona w gotówce. W galeryi znajduje się wiele cennych dzieł dawnej i nowej szkoły.

Rozmowy przez telefon na odległość przeszło tysiąc dwieście mil, próbowano w Stanach Zjednoczonych. Próba powiodła się w zupełności. Rozmowa prowadzoną była z zupełną łatwością pomiędzy Cincinnati i Baltimore i słyszaną była wybornie z obu końców.

Z życia. W Dessau utopiła się dziewięcioletnia dziewczynka; przyczyną był jeden fenig. Posłano ją po sodę za trzy fenigi — dziecko kupiło za dwa chowając jednego dla siebie. Sprawa wydała się i dziecko w obawie kary odebrało sobie życie.

Nominacye. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała w etacie zarządów salinarnych galicyjskich, górmistrza Jana Fertscha, zarządcą górniczym w Wieliczce, górmistrza Ernesta Nechaya-Felseis, koncepistą skarbowym przy krajowej dyrekcyi skarbu dla spraw salinarnych, gór- i hutmistrza Jana Łobosa i asystenta Edwina Windakiewicza, górmistrzami w Wieliczce, asystenta Eugeniusza Wenzla gór i hutmistrzem w Kałuszu i elewów górniczych Leona Cehaka i Aleksandra Müllera asystentami salinarnymi w Wieliczce.

Składki. Na dotkniętych powodzią złożono w Administracyi *N. Reformy*: Pan Domaszewski (Serbia) 3 złr., Kółko rolnicze w Płaszowie 7 złr., p. August Jenny z Drezna 15 marek Razem 10 złr. 15 marek.

Ks. przeor Augustyanów na Skałce złożył na ręce prezydenta miasta 8 złr. 50 ct. zebrane podczas mszy św. w niedzielę na rzecz przedmieszczan powodzią dotkniętych.

Teatr lwowski w Krakowie.
(Repertoar).

W sobotę poraz piąty znakomite „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha, z panią Skalską w głównych trzech a odmiennych rolach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zaangażowana do Warszawy na trzy miesiące sezonu jesiennego pierwsza tancerka włoszka Giuri, otrzyma od dyrekcyi teatrów 2.200 rs., a mianowicie za pierwszy miesiąc wrzesień, który się we Włoszech do lata liczy 600 rs. a za październik i listopad po 800 rs.

— Na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców Galicyi wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach naszych i prowincyonalnych, p. Maryana Signio dwie kompozycye fortepianowe, mianowicie: Nr 1. *Andante melancolique con Tarantella*. poświęcone elewce kompozytora pannie Paulinie Oesterreicher i Nr. 2. „Sny Miłości", walec melodyjny, poświęcony uczennicom szkoły pani Maryi Praun we Lwowie.

— Znakomita komedya Narzymskiego „Pozytywni" przetłumaczona przed kilku laty na język rosyjski, została obecnie wystawioną na scenie czeskiego teatru narodowego w przekładzie Howorki. O sztuce tej piszą *Nar. Listy*. „Pozytywni" nie są arcydziełem, ale są tworem niepospolitego talentu. Pracy Narzymskiego wytknąć można wiele błędów przeciw sceniczności i dramatycznemu opracowaniu komedyi, ale z drugiej strony przyznać mu trzeba szeroki polot i wyborną charakterystykę postaci. Wszystkie żyją — kochają i działają, wszystkie mają ludzkie ciała i kości. Żywa akcya, piękna dykcya — jędrny język i niespodzianki sceniczne zaciekawiają słuchacza od początku do końca i uwagę jego trzymają w natężeniu. Komedya Narzymskiego nie doprowadza go jak inne dzieła dramatyczne budowane naweł ściśle podług prawideł dramaturgii — do ziewania i nudów.

„Pozytywni" są dziełem, które na długo zapewnione ma powodzenie w teatrze Narodowym".

— Ulubieńcem świata artystycznego w Londynie jest brat rodzony znanej u nas znakomitej śpiewaczki Reszke. Mianowicie w roli Mefistofelesa Gounoda rodak nasz zaćmiewa tam Nicolinich, Marconich i Montich zarówno bogactwem, siłą i pewnością w najwyszukańszych gamach głosu, jak niezrównaną akcyą dramatyczną i całą postacią. Śpiewa także tam w Coven Garden Mierzwiński i również cieszy się niesłychanem powodzeniem.

Dział ekonomiczny.

Biuro informacyjne dla eksportu i importu. Lwowska Izba handlowo-przemysłowa, wspólnie z austr. stowarzyszeniem eksportowem, z niż. austr. stowarzyszeniem przemysłowem i z Muzeum orjentalnem chce urządzić „biuro informacyjne dla eks. i importu", którego będzie zadaniem, oprócz innych celów ważnych także zbieranie informacyj o firmach w krajach naddunajskich, na Wschodzie, w Rosyi, Hiszpanii, Portugalii, tudzież w krajach zamorskich. To biuro informacyjne, które zapewnione ma silne poparcie wys. c. k. Ministerstwa handlu, wejdzie w życie już w czasie najbliższym i będzie wiarogodnym organem centralnym dla referencyi handlowych. Zanim jednak nastąpi ukonstytuowanie tego biura i możność korzystania z jego pośrednictwa, wskazanem jest, aby kupcy żądający od c. k. konsulatów informacyi szczególnie o stosunkach na placach zamorskich, w ślad za pierwszem pismem referencyjnem wysłali odpis tegoż zaraz pocztą najbliższą, gdyż listy do krajów odległych, jak wiadomo z doświadczenia często giną. Zapytania do c. k. konsulatów przesyłane być mogą także za pośrednictwem Izb handlowych i przemysłowych lub też innych korporacyj, których wiza na podaniach miałaby znaczenie polecenia. *(Kuryer Lwowski.)*

Chów koni. Lwowskie Towarzystwo gospodarskie postanowiło dla koniecznego polepszenia chowu drobnych koni włościańskich, zakupić pewną liczbę ogierów krajowych odpowiednich drobnym klaczom włościańskim i te ogiery rozmieszczać u włościan bezpłatnie, a nawet za dopłatą. Ogiery te po kilku latach wykazanej ich pożytecznej działalności zostałyby własnością tych, którym były rozdane i którzy łożyli na porządne ich utrzymanie i używanie, oraz wyjednać ustawę o przymusowem kastrowaniu ogierków niezdatnych do rozpłodu, a gdyby nie można było wyjednać takiej ustawy, to przynajmniej postarać się o wyjednanie zakazu puszczania takich ogierków na pastwiska wspólne, pod odpowiedzialnością za przestąpienie zakazu.

Produkcya nafty. Specyaliści a między tymi C. H. Marwin twierdzą, że nafta rosyjska z powodu lepszej jakości i obfitości źródeł, wyruguje wkrótce zupełnie naftę amerykańską z handlu europejskiego. Produkcya nafta amerykańskiej bowiem dosięgła już zenitu i wydała w roku 1883 najwyższą ilość, bo 52,712 306 surowego oleju, 419,821.081 rafinow. nafty, podczas gdy źródła w Baku z 78.000 ton, wydanych w roku 1874 podskoczyły w r. z. na 800 000 ton.

Obrywanie liści z buraków i kapusty, które które u nas powszechnie bywa praktykowane, szkodzi rozwojowi buraków i kapusty. Jest to rzecz doświadczona, że buraki, kapusta, kartofle i t. p. przez obrywanie liści nie wydadzą nigdy tak dobrego plonu, pod względem jakości i ilości jak te, z których liści nie oberwano. Można tylko te liście obrywać, które już pożółkły, bo te nie przerabiają już wcale pokarmów, a tem samem są dla rośliny nieużyteczne i zbyteczne. Jeżeli zaś chcemy powiększyć plon w kartoflach, to można obrywać kwiat, bo wtedy soki, które miały dążyć do kwiatu na wytworzenie owocu (bulwianki) pójdą na dół i wytworzą kartofle. Przez obrywanie kwiatu na kartoflach, plon powiększy się o tyle, że zamiast wszystkich bulwianek, będą prawdziwe bulwy czyli kartofle, co na morgu uczynić może do 5 korcy więcej.

Targ na bydło. Wiedeń 21 lipca br. Na dzisiejszy targ spędzono wołów: galicyjskich 984, węgierskich 439, niemieckich 824; razem 2247. Płacono: galicyjskie po 59, 60, 61, a nawet po 62 złr.; węgierskie 56, 58, do 60, wyborowe po 61 do 63 złr.; niemieckie 56, 58 do 60 złr., wybor. po 64 złr. za 100 kilo.

Na targ preszburski przypędzono 1725 wołów. Płacono za węgierskie 58 do 61 złr., wybor. po $63^1/_2$ złr., galicyjskie 59 do 62 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 22 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono 6344 sztuk wieprzów różnych gatunków, z których było 2667 warchlaków, 2115 średniego gatunku, a 1562 spaśnych. Tylko warchlaki wskutek małego spędu trochę podrożały, spaśne zaś wieprze z powodu małego pokupu potaniały o 2 ct.

Płacono: za warchlaki po 35 do 44. średnie po 42 do 43, a spaśne wieprze po 43 do 45·5, a nawet 46 za kilo żywej wagi brutto, bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 24 lipca. Rząd dał odmowną odpowiedź na prośbę znanego stowarzyszenia ortodoksów żydowskich we Lwowie, Machsike Hadas o zaprowadzenie ułożonego przez zmarłego rabina Schreibera statutu dla gmin wyznaniowych izraelickich.

Buda-Peszt, 14 lipca. Policya uwięziła niejakiego Karnera, w którego mieszkaniu znaleziono skrzynkę z dwoma ładunkami dynamitu i paczkę lontów. Karner twierdzi, iż o niczem nie wie, i że kufer otrzymał od włoskiego robotnika.

Buda-Pesz, 24 lipca. Na nowo otwartej linii kolejowej Buda-Peszt-Uj-Szoeny wykoleił się wczoraj wieczór pociąg, przyczem podróżni ponieśli uszkodzenia. Bliższych szczegółów nie ma.

Berlin, 24 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* omawiając artykuł panslawistycznego pisma *Swiet*. który twierdzi, iż Niemcy czynią Rosyi trudności w Azyi środkowej — oświadcza, iż autor artykułu Komarow, popiera swe twierdzenia przytoczeniami z *Germanii*. — Jednak *Germania* nie jest wcale niemieckiem pismem (!) z pism niemieckich żadne nie obniża doniosłości zadań cywilizacyjnych Rosyi w Azyi, ani nie życzy sobie angielsko-rosyjskiego starcia. Komarow jednak jest widocznie Polakiem (!) artykuł jego zrodził się z polsko-jezuickiej nienawiści do zgody pomiędzy Rosyą a Niemcami. (Czyżby wielkie upały panujące w całej Europie, miały działać tak szkodliwie na kanclerski organ — iż majaczy jak w najsilniejszej gorączce? *P. R.*)

(Z biura korespondencyjnego.)

Gastein, 24 lipca. Cesarz Wilhelm pojechał wczoraj o godz. $8^1/_2$ na wieczór do hr. Lehdorffa w Willi Solitude. Udział w wieczerzy wzięło 20 osób z obecnej w Gastein arystokracyi. Arcyksiążę Albrecht, który w końcu lipca ma przybyć na powitanie cesarza — zamieszka w Willi Meran i zabawi dwa dni.

Bruksela, 24 lipca. Izba wybrała Thibaut'a, członka prawicy — prezydentem, a Tack'a i de Lantsheere z prawicy wiceprezydentami.

Bruksela, 24 lipca. W izbie wniósł minister oświaty projekt ustawy organicznej o oświacie publicznej, a minister spraw zagranicznych wniósł przedłożenie kredytowe w celu przywrócenia dyplomatycznych stosunków z kuryą rzymską (oklaski po prawicy — objawy niezadowolenia i protestu z lewicy).

Bruksella, 24 lipca. Senat wybrał barona Anethana prezydentem, Marode-Westerloo i Kint'a wiceprezydentami — wybrani należą do stronnictwa prawicy.

Paryż, 34 lipca. Na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kanału panamskiego, oświadczył dyrektor robót, Dingler — iż kanał będzie gotów w r. 1888.

Berna, 24 lipca. Wielkie zgromadzenie ludowe w Biel uchwaliło domagać się zniesienia armii zbawienia i wydalenia jej zagranicznych oficerów.

Rzym, 24 lipca. *Stampa*. pisze, iż niedługo ma nastąpić ogłoszenie noty hiszpańskiej, załatwiającej ostatecznie sprawę zajścia wywołanego przez ministra Pidal.

Forïo, 24 lipca. Na Ischii dało się czuć wczoraj o godzinie 12 minut 40 silne trzęsienie ziemi wraz z podziemnymi grzmotami. Szkód nie było żadnych; ludność jest mocno przerażona.

Londyn, 24 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Assuan pod datą dnia wczorajszego, iż major Kitschener odchodzi jutro z Korosko z 40 beduinami do Dongoli w celu zasięgnięcia prawdziwych wiadomości o położeniu rzeczy.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 24 lipca. (Tel. pryw.). Austryackie ministerstwo handlu zawarło z zarządami kolei żelaznych włoskich, niemieckich i szwajcarskich układ o sanitarny nadzór granicznego ruchu kolejowego.

Tulon, 24 lipca. (Tel. pryw.). Ruch wszelki przemysłowy tak ustał, iż rada miejska musi zakładać miejskie jatki i piekarnie. W ostatnich 24 godzinach zmarło tu na cholerę 49 osób, w liczbie zmarłych jest lekarz dr. Reynaud.

Marsylia, 24 lipca. (Tel. pryw.). Od wczoraj rana do dnia dzisiejszego zmarło na cholerę 63 osób.

Paryż, 24 lipca. (Tel. pryw.). Zaszły tu dwa nowe przypadki cholery, z tych jeden zakończył się śmiercią. W Arles zmarło znowu na cholerę ośm osób. Prócz Brignolles, zostały nawiedzone jeszcze przez cholerę następujące miejscowości: Valance, Melle, Vins, Voiron, Manguio, w departamencie Herault. Z Arles kto może ucieka, sklepy po większej części zamknięte, wskutek czego nawet nabycie pieczywa wielce jest utrudnione. Rada gminna pozbawiona wymaganego kompletu nie może obradować.

Paryż, 23 lipca (wieczorem). Od wczoraj zmarło w Marsylii ośm osób na cholerę, a w Tulonie siedmnaście.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 lipca 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	8[illegible]·35	
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·—	
„ srebrna	81·65	
„ złota	1[illegible]3·30	
6% Renta złot[illegible] węg.	122·15	
4% Renta zło[illegible] węgierska	91·75	
Losy z r. 18[illegible]	135·25	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857·—	
„ kredytowe austr.	303·80	
Londyn	121·75	
Napoleondor	9·67	
Lombardy	147·20	
Losy z r. 1864	168·75	
Akcye Karola Ludwika	277·50	
Akcye Lwow. Czer.	187·—	
Akcye kol. węg. półn. wsch	166·70	
Obl. Indem. galic.	101·60	
Losy Prem. Węg.	115·—	
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·—	
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·25	
Marka	59·35	
Ruble	121·62	
Dukat	5·75	

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 24 lipca 1884		
Banknoty austryac.	1[illegible]7·85	
Wiedeń	167·55	
Warszawa	2[illegible]4·10	
Ruble	2[illegible]4·35	
5% Listy zast. król. polsk.	61·70	
4% „ likwidacyjne	55·70	
Akcye Karola Ludwika	116·25	
„ kredytowe	509·50	

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Museum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

TERNO!

Rzeźwy i zadowolony!
Nadzwyczajne powodzenie, tryumf umysłowej pracy!
Pieniądz w kieszeni smutek rozprasza.

Arcydzieło

sławnej w świecie węgierskiej damy, która przewyższa wszystkich matematyków loteryjnych, pani **Heleny de Csekafalvy** w Koszycach we Węgrzech, Hauptgasse Nr. 86.

Za jej poradą już przy drugiej stawce wygrałem na loteryi berneńskiej

Terno 5760 złr.

Kto chce być szczęśliwym, niech się uda do tej damy listownie w niemieckim języku załączając 3 marki pocztowe po 5 centów.

Fiuma. 751 1 3 — **Petro Dondolo** właściciel okrętu.

Nagrodę 25 złotych

otrzyma ten, który bądź sam odnajdzie, bądź poda wskazówki, za pomocą których odnaleziony zostanie **pies legawiec** maści ciemno-brunatnej, który zginął dnia 9 b. m. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w bowarze **J. A. Johna Synów.** 752 1 2

S. ZORN
Zakład dentystyczny,
Kraków, ul. Grodzka l. 32.

ZĘBY sztuczne, całe szczęki, wykonuje na sposób najnowszy amerykański, ręcząc za trwałość i dobranie koloru do naturalnych wcale nie do poznania. — Dla obcych przejeżdżających zamówienia w kilku godzinach uskuteczniam. — Ceny przystępne. 478 10 10

Pożyczki
na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 39

Rzepa pastewna
ścierniańka,
nasienie świeże i pewne **jeden** litr **1** złr.
poleca 651 9 16
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Letnie mieszkania

są do wydzierżawienia w Bogumiłowicach, przy stacyi kolei Karola Ludwika. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Radłowskich, poczta w miejscu. 739 2 3

Pomieszkania do wynajęcia

przy ulicy Starowiślnej Nr. 8 naprzeciw pałacu bar. Puszeta, na pierwszem i na drugim piętrze, każde złożone z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni.

Piewsze piętro każdego czasu drugie od Sgo Michała. 741 2 3

ŻYTO POLSKIE

Najszlachetniejsze najlepsze i nigdy się u nas wyrodzić nie mogące żyto, odznaczające się cienkością łupki, mącznością a tem samem i wysoką wagą, a że zwarte plewką szczelnie nie wysypuje się i wytrwa zbiór nawet po przenicy.

Odszczególnione na wystawie Przemyskiej w r. 1882. 742 2 3

Uwaga od roku 1859 bez przerwy zpowodzeniem udaje się mi, zalecam do siewu po cenie 10 złr. za 100 kilo zworkiem i odstawą do stacyi kolei Transwersalnej w Skołyszynie.

Konstanty Kłosiński
w Bączali górny p. Jasło.

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Skład i Pracownia wyrobów blacharskich
(istniejąca lat 10)
W. Kosydarskiego
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 32 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych. — Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Medal zasługi od pp. Lekarzy.

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie 344 33 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,
poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w
NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach poczawszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
275 30 30

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej. — Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Dla hoteli i kuchni — Dla ogrodów.

Najlepszy zamorski
Proszek na owady
(transatlantic insect powder)
nowo wynaleziony przez **J. PLAN'A.**

Tępi skutecznie i niezawodnie wszystkie owady, jak: **pluskwy, pchły, szwaby, karakony, muchy, mrówki, stonogi i wszy ptasie,** przytem bez śladu nikną wszelkie ich zarodki.

Główny skład jeden i jedyny u
Henryka Münzera,
Wiedeń, Hernals, vis-à-vis Linii. 643 4 4

W pudełkach po 20, 40, 60, 80 ct., 1 złr. do 1.50. Mieszki do posypywania po 27 ct

Wysyłki na prowincyę wykonywa się spiesznie.
Pośrednicy otrzymają rabat.

Czyszczenie — mieszkań.

Towarzystwo dla eksploatacyi nafty,

operujące na obszernych własnych i dzierżawionych gruntach, których ropodajność i korzystne położenie wykazały szczegółowe badania geologiczne, oraz dotychczasowe poszukiwania górnicze, pragnie **rozszerzyć grono swych członków przez wydanie nowych udziałów.**

Bliższych wyjaśnień udziela p. **Jan Gregorowicz,** prezes Rady powiatowej w Kosowie i p. Dr. **Emil Wilkowski,** adwokat krajowy w Kosowie. 676 3 3

NEUSTEIN'S VERZUCKERTE BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH

Neusteina ocukrowane Pigułki krew czyszczące
św. Elżbiety.

Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te, **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj;** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zawarcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są zaszczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., Ośm pudełek w jednej paczce, mieszczącej w sobie 120 pigułek kosztuje tylko 1 zł. w. a.

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a na odwrotnej stronie nie posiada **naszej marki ochronnej,** jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie Neustein'a pigułek ś. Elżbiety. Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia, obok umieszczonym podpisem.

Philipp Neustein

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego i Wiszniewskiego. 2062 19

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna
Jana Ihnatowicza
magistra farmacyi i chemika sądowego we Lwowie Ulica Kopernika l. 3.

poleca:

Violin przeciw poceniu się rąk i pach, flakon 50 ct.
Pudr salicynowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biórach, korytarzach i t. p. flakon 50 ct.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych, flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze, pudełko 10 ct.

Składy własne fabryczne we Lwowie ulica Halicka Nr. 25., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. Oraz nabyć można: w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w Drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla. 701 1—?

Wynalazek

Niezmordowane studya pozwoliły nareszcie **Dr. von Benden** wynaleźć sposób przyrządzenia

Pomady na włosy

o której z **zupełnem prawem** powiedzieć możemy, iż **w całkowitości spełnia swój cel.** W najkrótszym czasie sprawia ona gęsty i silny porost włosów na brodzie i głowie i zapobiega wypadaniu tychże. **Wynalazca ręczy** za pewny skutek.

Cena flakona 2 złr.

Tylko prawdziwej dostać można za przesłaniem należytości u wynalazcy Dr. v. **Benden** Praga, Salm-gasse 7. 38 24 24

Józef Matrasiewicz
malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,
podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:
malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 553 10 10

Julian Kalisz (Kraków, Długa 13)

ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż dotychczas istniejący **magazyn mebli własnego wyrobu** przy ulicy Floryjańskiej Nr. 28 przeniesiony został **na ulicę Długą Nr. 13.** 659 3 3

A. Sworzeniowski
majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Największy Skład Nut
do grania i do śpiewu
na sprzedaż i do pożyczania.
Najświeższe Nowości w Czytelni
Gubrynowicza i Schmidta
pod zarządem
K. **Wilda** we Lwowie,
3, ul. Akademicka **3.**
Program posyłamy bezpłatnie.
95 15 26

W sprawie masy konkursowej Eisiga Höniga zawiadamia podpisany Zarządca P. T. chęć kupna mających, iż uchwały z dnia 21 Czerwca 1884. l 3424. c k. Sąd obwodowy w Nowym Sączu rozpisał licytacyjną hurtowną sprzedaż towarów łokciowych łącznie na 21404 Złr. 93 ct w. a. oszacowanych, w handlu tejże masy się znajdujących. Sprzedaż ta odbędzie się w biórze c. k. Notaryusza Lipińskiego w Nowym Sączu na dwóch terminach **dnia 8 Sierpnia 1884 i dnia 22 Sierpnia 1884** każdą razą o godzinie 11 rano. Na pierwszym terminie towary tylko za cenę szacunkową lub wyższą, na drugim za każdą najwięcej ofiarującemi sprzedane zostaną. Chęć kupna mający obowiązany będzie przed rozpoczęciem licytacyi złożyć tytułem wadyum 10% ceny szacunkowej t. j. 2140 złr. 50 c. które to wadyum nabywca po zamknięciu licytacyi w ciągu dni trzech uzupełni do 20% ceny kupna, zaś resztę ceny kupna złoży w gotówce po otrzymoniu sądowego wezwania i to w terminie uchwałą tą oznaczyć się mającym. Nabywca niedotrzymujący którego bądź warunku licytacyjuego traci wadyum, względnie wszystkie na poczet ceny kupna złożone kwoty na rzecz masy i na jego koszt i niebezpieczeństwo rozpisana zostanie relicytacya pomienionych towarów.

Towary sprzedać się mające oglądać będzie można w ciągu 8 dni poprzedzających pierwszy termin licytacyjny codziennie w godzinach od 3 do 6 po południu w sklepie w domu pod Nr. 8 w Nowym Sączu. 750 1

Dr. Henryk Schornstein
Zarządca masy konkursowej
Eisiga Höniga w Nowym Sączu.

---

36 51 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Udziela się początków
języka francuskiego i muzyki
po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica *Łobzowska Nr. 2.* w południe lub wieczór u *K. T.* 2393 3 3

Ludwik Weber
60 5 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami".

Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.
Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.
Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.
Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

---

Poszukuje się w Krakowie
do kupienia
domu z ogrodem.
Wiadomość proszę złożyć w Admin. „Nowej Reformy".

Kraków, dnia 24/7.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 —	122 25
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 23/7.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. 100	101 50	103 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 23/7.		
4% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 23/7.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 75	80 90
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 65	81 85
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 4	103 60
4 „ „ „ pap. „ „ 100	9 —	96 1
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 20	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 50	145 55
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 25	122 45
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 85	89 —
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 1	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 9	115 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 75	101 75
5 „ Oblig. indemizac. Galicyi „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 60	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regalir. z 1870 za sztukę 1	11[illegible] 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 —	3[illegible] 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 60	[illegible]0 75
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 —	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 5.
4% „ „ „ „ „ 100	95 10	95 40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 80	97 80
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 75	9[illegible]
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. 100	76 50	76 75
5 Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 9[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
4 „ Przm.-Pap. I. Em. 200 złr. 100	97 75	98 —
5 „ Nordosty na 200 złr. za złr. 100	96 60	97 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary na 40 złr m. k.	45 —	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	115 —	116 —
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 30	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 10	13 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. w. a.	38 20	38 60

AKCYE BANKOWE	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	108 75	109 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 40	106 70
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 10	303 40
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	304 —	304 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	101 50	101 75
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	856 —	857 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 50	105 75
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 25	177 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2400 —	2403 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	27[illegible] —	279 5[illegible]
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 25	148 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	187 50	188 —
5 „ Rudolfa na 200 „	180 —	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	175 75	176 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317 25	317 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	147 —	147 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki „ „	9 67	9 [illegible]
20-to Markówki „ „	11 92	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 95	9 97
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote „ „	11 05	11 05
Banknoty [illegible] „ „	[illegible] 25	[illegible]
Rubla papierowe 100	121 25	121 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.